Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 16 tel. 26-90 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

ROK V. Nr 26 (1342) B PIĄTEK, 26 STYCZNIA 1951 ROKU

Prenumerata miesięczna z odbiorem zł 3,60, z doręczeniem zł 5,10, zamiejscowa zł. 4,05. Zgłoszenia przyjmuje P.P.K. „Ruch". Dział Prenumeraty w Olsztynie plac Wolności 2/3, tel. 20-56. Konto w N. B. P. 110/116/1. Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz Konto PKO I-717/110.

CENA 15 gr

FRANCJA CHCE POKOJU

Wielka manifestacja ludu Paryża przeciw obecności Eisenhowera

PARYŻ (PAP). 24 bm. odbyła się potężna manifestacja ludu pracującego Paryża przeciwko obecności Eisenhowera we Francji. Mimo zarządzeń represyjnych i prób zastraszenia ze strony rządu manifestanci wyrazili zdecydowany protest Paryża. Przed rezydencją „europejskiego Mac Arthura" wznoszono okrzyki „Eisenhower do domu!", „Precz z nowym Wehrmachtem!", „Precz z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich!"

Rząd zmobilizował olbrzymie siły policji wzdłuż Pól Elizejskich, we wszystkich bocznych ulicach prowadzących do tej arterii i na przestrzeni wielu kilometrów aż do Placu Zgody. Policjanci byli w hełmach, uzbrojeni w karabiny i pałki gumowe oraz maski gazowe.

Najsilniejsze oddziały policji strzegły hotelu „Astoria" na Polach Elizejskich oraz ambasady Stanów Zjednoczonych na Pl. Zgody. W hotelu „Astoria" żelazne okiennice we wszystkich oknach były zamknięte.

Policja atakuje

W kilku miejscach doszło do starć z policją. W szczególności na Placu Ternes, stosunkowo w dość znacznej odległości od hotelu „Astoria", policjanci brutalnie pobili manifestantów. Do starcia doszło także na jednym z dworców kolei podziemnej.

O godz. 17.30, w chwili gdy zaczął zapadać zmrok, plac Gwiazdy i prowadzące do niego ulice były już okupowane przez silne oddziały zmotoryzowanej policji. Policja wstrzymywała grupy manifestantów, legitymowała wszystkich przechodniów i aresztowała wszystkich robotników oraz wszystkie osoby w ubraniach roboczych i kombinezonach.

O godz. 18.45 manifestanci zdołali się przedrzeć przed gmach hotelu „Astoria" śpiewając Marsyliankę i wznosząc okrzyki: „Niech żyje pokój!", „Precz z Eisenhowerem!", Eisenhower do Ameryki!" Policja zaatakowała brutalnie manifestantów i przeprowadziła liczne aresztowania. Ogółem aresztowano ponad 2,5 tys. osób. Aresztowani zostali umieszczeni w zamkniętych samochodach policyjnych i przewiezieni do komisariatów policji. W drodze śpiewali oni Marsyliankę, którą natychmiast podchwytywali przechodnie.

Manifestacje przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i obecności Eisenhowera we Francji odbyły się w środę po południu także w Marsylii, w Lille i w innych miastach francuskich.

W związku z manifestacjami przeciwko Eisenhowerowi, agencja UFI pisze:

„Jeżeli Eisenhowerowi pozostało choć trochę objektywizmu, to zrozumiał on w środę wieczorem, że FRANCJA CHCE POKOJU, ŻE NARÓD FRANCUSKI NIE CHCE WOJNY i protestuje przeciwko odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Ten ruch protestacyjny wzmaga się i będzie się wzmagał w całej Francji".

W strachu przed gniewem ludu

PARYŻ (PAP). Gen. Eisenhower, który po inspekcji szeregu stolic Europy zachodniej wrócił do Paryża, w obawie przed wrogimi wystąpieniami ludności, drogę z lotniska do hotelu przebył w ścisłej tajemnicy. Wokół lotniska skoncentrowano silne oddziały policji, które nie dopuszczały osób prywatnych. Tysiące policjantów i tzw. oddziały gwardii ruchomej strzegą hotelu, w którym zamieszkał Eisenhower, oraz pobliskich ulic.

W związku z zapowiedzianymi demonstracjami ludu pracującego Paryża przeciwko pobytowi Eisenhowera we Francji, rząd francuski wydał nadzwyczajne zarządzenia. Każdy cudzoziemiec, który weźmie udział w demonstracji, zostanie wydalony z Francji w ciągu 24 godzin; urzędnicy państwowi za udział w demonstracji zostaną pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej i zwolnieni z pracy. Jednocześnie na nadzwyczajnym posiedzeniu rząd postanowił zwolnić merów siedmiu przedmieść Paryża, m. in. Arcueil, Chantilly, St. Denis, Malakoff i Vitry za to, że w czasie demonstracji w dn. 9 bm. przeciwko przyjazdowi Eisenhowera zamknęli swe merostwa i oddali do dyspozycji demonstrantów miejskie środki komunikacyjne.

Prefektura policji „zaleciła" ludności nieużywanie trasy Place Etoile — Pola Elizejskie oraz dwóch stacji metra na tym odcinku. Kupcy i właściciele kawiarń zostali wezwani do usunięcia z tej najbardziej ożywionej w Paryżu arterii „krzeseł i innych przedmiotów, którymi można by rzucać w „służbę porządkową".

»Verboten« — zamiast konstytucji

W nocy z wtorku na środę policja skonfiskowała środowe numery „L'Humanite" i „Liberation". Skonfiskowany numer „L'Humanite" zawierał m. in na pierwszej stronicy napis: „Eisenhower, niech pan wraca do domu i tam pozostanie!", „Eisenhower — Mac Arthur", „Eisenhower — wojna!", „Wszyscy przed hotel Astoria!" oraz artykuł wstępny pióra Andre Stil pt. „Verboten".

„Verboten" — pisze Stil — zakazuje się manifestacji przed „Astorią". Konstytucja francuska jest traktowana jak świstek papieru i zastępuje się ją jednym słowem „verboten".

Jeśli jednak Eisenhower zachował chociażby odrobinę rozsądku— stwierdza Stil — to nawet ten zakaz manifestacji winien mu wystarczyć dla zrozumienia prawdziwych uczuć narodu francuskiego. Wydanie nadzwyczajnych zarządzeń stanowi ze strony rządu przyznanie, że lud powstaje przeciwko niemu. Nie wydałby on tych zarządzeń, gdyby nie zdawał sobie sprawy, że manifestacja przed „Astorią" może przybrać wyjątkowe rozmiary i doniosłość.

„Verboten". Naród francuski — pisze Stil — wykazał w czasie okupacji, że umie przejść do porządku dziennego nad zakazami katów hitlerowskich, naśladowanych dziś przez Queuille'a, Thomasa i Mocha. Paryż wzniesie okrzyk: „Eisenhower niech pan wraca do domu i tam pozostanie!"

DOKERZY AFRYKI nie wyładują broni

PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanité" zamieszcza wiadomość, że robotnicy portowi we Francuskiej Afryce Północnej odmówili wyładowania do starczonych tam amerykańskich materiałów wojennych. M. in. dokerzy Algeru odmówili wyładowania broni z okrętu „Captain Prier" a dokerzy Oranu — wyładowania czołgów z parowca „Tuggur".

Dość tej gry

Podczas, gdy w Niemczech zachodnich imperialiści amerykańscy niezmordowanie dolewali oliwy do rozpalonego przez nich ognia rehitleryzacji, remilitaryzacji i odwetu, mieszana komisja polsko-niemiecka, wyłoniona przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rząd R.P., spokojnie pracowała nad delimitacją ustalonej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej. Komisja ta właśnie kilka dni temu zakończyła ostatecznie swe prace.

Zachodni podżegacze wojenni wiedzą doskonale, że tego faktu historycznego nie da się odwrócić. Że nie tylko naród polski, w oparciu o przyjaźń Zw. Radzieckiego broni zdecydowanie swej granicy na Odrze i Nysie, ale że i Niemiecka Republika Demokratyczna uznała tę granicę za nienaruszalną granicę pokoju i dobrosąsiedzkich stosunków. Że ponadto coraz więcej Niemców w Trizonii przeciwstawia się polityce hitlerowskiego Lebensraumu.

Wydobyty przez amerykańskich imperialistów z lamusa figur woskowych „kanclerz" Trizonii ze wszystkich sił stara się dogodzić swym dolarodawcom. Adenauer wbrew woli większości narodu niemieckiego, pragnącego zjednoczenia i pokoju, odrzucił uczciwe propozycje premiera NRD, Otto Grotewohla. Wykrztusiwszy, po tygodniach tchórzliwego milczenia, „nie", nagrane w Waszyngtonie, Adenauer oznajmił, że nie zgadza się na rozmowy o zjednoczeniu Niemiec, ponieważ NRD uznała granice na Odrze i Nysie. Adenauer zatem wybiera czołgi i armaty amerykańskie, wybiera Eisenhowera i wojnę.

Wybór ten zresztą był tylko pozorny, albowiem Adenauer zawsze służył obcym panom, wbrew interesom narodu niemieckiego. Więc tym razem Adenauer, ogłosiwszy amerykańskie „nie", znalazł się w jaskrawej kolizji z narodem niemieckim, który mówi „tak". Nawet własny szef Adenauera, kandydat na „europejskiego Mac Arthura", przed wyjazdem z Frankfurtu ze złością i rozczarowaniem oznajmił, że 85 proc. ludności Niemiec jest przeciwne remilitaryzacji Niemiec, która jest nierozerwalnie związana z wojennymi planami nowego, amerykańsko-hitlerowskiego „Drang nach Osten".

Watykan wszystkimi dostępnymi sobie sposobami popiera „pobożnego" pupila Adenauera. Popiera zresztą równocześnie interesy swych wspólników i sojuszników amerykańskich, z których wielu, jak np. pan Dulles, ma powody nie życzyć sobie, aby ziemie nad Odrą i Nysą należały do ludu polskiego. Chowają oni po dziś dzień w kasie pancernej pakiety akcji przemysłu śląskiego, który niegdyś pracował na dywidendy dla Dullesów, a dziś pracuje dla dobrobytu ludu polskiego i dla pokoju.

Watykan błogosławi „nie" Adenauera i to wszystko, co za Adenauerem stoi, włącznie z dywizjami przyszłego neohitlerowskiego Wehrmachtu, pod dowództwem hitlerowskich generałów, Speidla i Heusingera.

Linia podziału jest jasna. Po jednej stronie znajdują się wrogowie Polski, którzy są zarazem wrogami narodu niemieckiego i pokoju. Po drugiej stronie znajduje się naród polski oraz wszystkie narody i wszyscy uczciwi ludzie, pragnący pokoju i przyjaźni między narodami. Czy jakikolwiek uczciwy Polak może mieć choć cień wątpliwości gdzie jest jego miejsce?

Watykan w konsekwentnej trosce o dochowanie wierności wrogom Polski i pokoju, stara się utrzymać na polskich ziemiach zachodnich ślady niemieckości. Chociażby w postaci tymczasowej administracji kościelnej na polskich ziemiach zachodnich. Wśród zgrai odwetowców i podżegaczy wojennych w Trizonii uwija się mnóstwo Niemców w sukienkach duchownych, którzy obnoszą się z tytułami proboszczów i biskupów ziem należących na wieki do Polski.

Pod naciskiem całej polskiej opinii publicznej, Episkopat polski zobowiązał się w umowie zawartej z Rządem polskim w dniu 14 kwietnia 1950 roku, do zlikwidowania tego nienormalnego stanu, wrogiego Polsce i interesom narodu polskiego. Episkopat zobowiązał się m. in. zamianować stałe ordynariaty biskupie na ziemiach zachodnich. A oto upływa już prawie rok od chwili zawarcia tej umowy, a Episkopat nie wywiązuje się ze swych uroczystych zobowiązań i na polskich ziemiach zachodnich utrzymuje stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej. Ta nielojalna, niezgodna z przyjętymi zobowiązaniami i interesami narodu postawa Episkopatu polskiego wywołuje rozgoryczenie i gwałtowne protesty w szerokich kołach wierzących Polaków i patriotycznych księży polskich. Na setkach zebrań księża katoliccy, siostry zakonne i świeccy wierni, domagają się zakończenia tej niegodnej gry interesami Polski. Staje się jasne, że temu anormalnemu stanowi czas położyć kres. Na ziemiach zachodnich muszą być, zgodnie z wolą narodu ustanowione stałe ordynariaty biskupie.

J.W.

Miliony marek na odbudowę fabryk broni

BERLIN (obsł. wł.). Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich postępuje w szybkim tempie naprzód. Tzw. „związek poszkodowanych przez reperacje", w skład którego wchodzą przedstawiciele 700 zdemontowanych zakładów zbrojeniowych, przedstawił w „ministerstwie finansów" w Bonn wniosek w sprawie przyznania kredytu 150 mil. marek na cele odbudowy zdemontowanych zakładów produkcji wojennej.

Według wiadomości, pochodzących z ministerstwa finansów postanowione już zostało przyznanie pierwszej raty wymienionych kredytów w sumie 50 mil. mrk. Sprawa ta miała być przedmiotem rozmów między Eisenhowerem i Adenauerem.

Jednocześnie donoszą, że „rząd" Nadrenii — Westfalii uchwalił już ze swej strony na cele odbudowy zakładów zbrojeniowych sumę 100 mil. mk.

Układ handlowy chińsko - węgierski

PEKIN (PAP). Podpisany został układ handlowy między Chińską a Węgierską Republiką Ludową. Na mocy tego układu Chiny będą wywozić do Węgier surowce i towary gotowe. Węgry eksportować będą do Chin surowce przemysłowe i maszyny.

AKADEMIA W MOSKWIE W 27 ROCZNICĘ ŚMIERCI LENINA

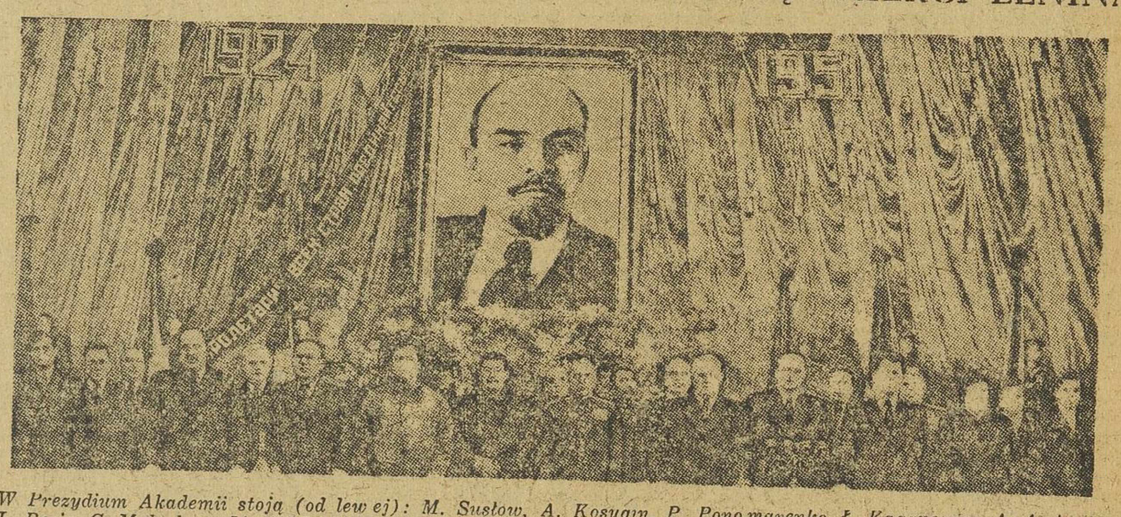

W Prezydium Akademii stoją (od lewej): M. Susłow, A. Kosygin, P. Ponomarenko, Ł. Kaganowicz, A. Andrejew, L. Beria, G. Malenkow, Józef STALIN, M. Szkiriatow, K. Woroszyłow, S. Budionnyj, W. Mołotow, N. Chruszczow, N. Szwernik, M. Sabierow, I. Rumiancew, A. Wasilewskij, N. Popowa, T. Zujewa, E. Furcewa.

WALKI NA DRODZE WONDŻU-TAEGU

Seul oskarża interwentów

MOSKWA (PAP). „Komsomolskaja Prawda" zamieszcza przegląd działań wojennych w Korei, w którym pisze m. in.

Najgwałtowniejsze walki toczyły się ostatnio na środkowym odcinku frontu.

Obecnie walki toczą się o zdobycie ważnej przełęczy górskiej w odległości 80 km na południe od Wondżu. Jednostki armii ludowej i ochotnicy chińscy znajdują się mniej więcej W POŁOWIE DROGI MIĘDZY WONDŻU i TAEGU.

Na zachodnim odcinku frontu interwenci usiłowali zdobyć kluczową pozycję w kierunku Seulu — miasto Suwon, lecz ponieśli porażkę. Jak zmuszona była przyznać rozgłośnia nowozelandzka, VIII armia amerykańska wobec groźby oskrzydlenia w rejonie „cofnęła się na nowe pozycje".

Na wschodnim froncie armia ludowa wyparła z Jonwol stawiającego zaciekły opór nieprzyjaciela. W walkach o to miasto interwenci stracili w zabitych, rannych i jeńcach ponad 1.500 żołnierzy i oficerów. Armia ludowa zdobyła znaczną ilość broni i amunicji.

Napastnicy, którym nie udało się zdobyć ani jednej ze straconych pozycji, cofają się na południe.

Ponieśli oni przy tym znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Według danych Min. Wojny St. Zjednoczonych same tylko wojska amerykańskie straciły dotychczas w Korei ponad 45 tys. żołnierzy i oficerów. Jeszcze większe straty ponoszą wojska satelitów amerykańskich, których Mac Arthur używa jako osłony dla cofających się wojsk amerykańskich.

40 tys. zamordowanych w ciągu 3 dni

MOSKWA (PAP). Specjalni korespondenci „Prawdy" donoszą z Seulu o niebywałych okrucieństwach i zniszczeniach, dokonanych przez amerykańskich agresorów. Korespondenci piszą: „W Seulu nie ma ani jednej dzielnicy, ani jednej rodziny robotniczej, które by nie poniosły strat z rąk zbrodniarzy amerykańskich i lisynmanowskich.

Amerykanie w najbardziej barbarzyński sposób zniszczyli robotnicze dzielnice Seulu, a zwłaszcza dzielnicę Entynpho, w której skupiały się największe zakłady przemysłowe Południowej Korei. W dzielnicy tej mieszkało około 600 tys. robotników wraz z rodzinami Obecnie dzielnica Entynpho prawie nie istnieje. Amerykanie rozgrabili i zniszczyli przedsiębiorstwa przemysłowe i fabryki, a ludność wypędzili na południe. Tysiące mieszkańców tej dzielnicy zostało zamordowanych.

W ciągu ostatnich 3 dni przed opuszczeniem Seulu Amerykanie i lisynmanowcy zamordowali w Entynpho 40 tys. patriotów. Naoczni świadkowie podają, że zwłoki swych ofiar Amerykanie wrzucili w nocy do rzeki Hangan, część zaś wywieźli na autach ciężarowych w góry i ukryli w pieczarach. Ponadto wiele zwłok zostało obecnie odkopanych również w samym Seulu.

Obecnie donoszą dalej korespondenci — Seul przeżywa ogromne trudności. W mieście zostało niewielu mieszkańców. Około 2/3 ludności stolicy Amerykanie przemocą wypędzili na południe. Część mieszkańców Seulu zbiegła w góry przed amerykańskimi nalotami. Ci teraz stopniowo wracają do miasta i włączają się do budowy nowego życia w wyzwolonym Seulu.

631 tys. darów i 1.850.000 zł dla dzieci koreańskich

W całym kraju dobiega końca zbiórka darów dla dzieci koreańskich. Według niekompletnych danych z 17 województw magazyny powiatowe przyjęły dotychczas ponad 631.000 darów a na konto PKOP wpłynęło 1.850.000 zł. W akcji zbiórkowej uczestniczyło ponad 300.000 aktywistów i agitatorów pokoju.

W ilościowych wynikach zbiórki przoduje: Warszawa, Wrocław i Łódź.

Dary dla dzieci koreańskich złożyło już w Warszawie ponad 100.000 osób. Dotychczas zgromadzono już około 170.000 darów — odzieży, bielizny i obuwia.

Depesza KC PZPR do Postępowej Partii Pracy Kanady

KC PZPR przesłał z okazji IV Zjazdu Krajowego Postępowej Partii Pracy w Kanadzie — depeszę treści następującej:

„Z okazji IV Zjazdu Krajowego Waszej Partii, przesyłamy Wam serdeczne życzenia owocnych obrad dla dobra ludu kanadyjskiego. Jesteśmy przekonani, że Zjazd Wasz przyczyni się do zjednoczenia mas pracujących Kanady w walce o postęp, o pokój i niepodległość narodową przeciwko amerykańskim imperialistom. Mobilizując do tej walki lud Kanady, Partia Wasza dobrze służy sprawie przyjaźni między narodami.

Zjazd Waszej Partii zbiega się z 60 rocznicą urodzin naszego przyjaciela i towarzysza, wybitnego przywódcy kanadyjskiej klasy robotniczej i gorącego bojownika o pokój, Tim Bucka. W imieniu naszej Partii życzymy mu długich lat zdrowia i pracy dla realizacji ideałów klasy robotniczej".

Szantaż i presja USA na satelitów po porażce w Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP). St. Zjednoczone puściły w ruch całą swą machinę dyplomatyczną, by wywrzeć na kraje Europy Zachodniej i Azji nacisk w celu uzyskania ich poparcia dla wniosku amerykańskiego w Komisji Politycznej ONZ, określającego Chiny Ludowe jako „agresora" i zmierzającego do zaostrzenia sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Senat amerykański powziął rezolucję, w której zaleca rządowi USA, by nie dopuścił do przyjęcia Chin Ludowych do ONZ. Prasa amerykańska z całym cynizmem w komentarzach zaznacza, że powyższa uchwała senatu jest wiążąca również dla „sojuszników USA".

Dzienniki donoszą, że ambasadorowie amerykańscy w krajach — satelitach USA — zażądali bezwzględnego poparcia wniosku amerykańskiego w Komisji Politycznej ONZ. Charakterystyczne dla stosunku USA do swych satelitów jest oświadczenie sekretarza stanu Achesona, który 24 bm. wieczorem na konferencji prasowej powiedział: „Wniosek nasz zostanie przyjęty i Chiny zostaną uznane za agresora".

W stosunku do Indii Acheson użył innego chwytu. Przypominając, że w Indiach panuje głód o niebywałych rozmiarach, zaznaczył: Rząd USA studiuje sprawę ewentualnych dostaw żywności dla głodującej ludności Indii, lecz decyzja w tej sprawie należy do Kongresu.

W kołach dziennikarskich powyższa uwaga Achesona komentowana jest jako otwarty nacisk na delegację indyjską w ONZ.

Największe elektrownie świata zaoszczędzą 20 tys. pociągów węgla

MOSKWA (PAP). Kujbyszewska i stalingradzka elektrownie wodne będą **największymi elektrowniami świata.** Pod względem mocy przewyższą one takie wielkie elektrownie USA jak Grand-Cooly (972.000 KW), Boulder-Dam (1.030.000 KW), Bonnevill (540.000 KW). Łączna moc kujbyszewskiej, stalingradzkiej, kachowskiej oraz 3 elektrowni wodnych na Kanale Turkmeńskim wyniesie ponad 4.000.000 KW

Kujbyszewska i stalingradzka elektrownie wodne wytwarzać będą rocznie 20.000.000.000 KW/godz. Oszczędność paliwa od chwili uruchomienia tych 2 elektrowni wodnych wyniesie 45.000.000 ton, tzn., że aby uzyskać taką ilość energii należałoby spalić 20.000 transportów kolejowych węgla.

Długość Kanału Turkmeńskiego wyniesie 1.100 km. Kanał tej długości mógłby przeciąć z północy na południe całą Europę Zachodnią, łącząc Bałtyk z Morzem Śródziemnym. Długość największych kanałów żeglownych na świecie wynosi: Sueskiego — 166 km, Panamskiego — 81 km, Kilońskiego — 99 km.

Rząd holenderski podał się do dymisji na skutek sprzeczności w bloku atlantyckim

HAGA (Obsł. wł.). W środę, 24 bm., **rząd holenderski z premierem Dreesem na czele podał się do dymisji.**

W dniu poprzednim rząd udzielił dymisji szefowi sztabu armii holenderskiej — **gen. Krulsowi.** W ślad za nim poszedł jego zastępca — **gen. Calmeyer.** Przyczyną dymisji Krulsa była **rozbieżność zdań między generałem a rządem**, która zaostrzyła się szczególnie **podczas wizyty Eisenhowera.**

W środę sytuacja skomplikowała się przez nową dymisję. Minister spraw zagranicznych **Stikker** nagle podał się do dymisji. Formalną przyczyną ustąpienia Stikkera miało być przedłożenie przez **partię liberałów**, której jest on członkiem, wniosku o **votum nieufności dla rządu.** Wniosek ten zarzucał rządowi holenderskiemu iż „zrezygnował z suwerenności holenderskiej w Nowej Gwinei, nie zasięgając zdania parlamentu". Faktem zastanawiającym jest, iż jakkolwiek wniosek ten już **od dawna został zgłoszony**, min Stikker dotychczas nie uważał za konieczne podać się do dymisji, ale **uczynił to właśnie w tym momencie, tj. po dymisji gen. Krulsa.**

Fakty te każą powątpiewać w prawdziwość oficjalnie podawanych motywów ustąpienia Stikkera. Faktycznym powodem ustąpienia Stikkera było **niezadowolenie Eisenhowera z niedostatecznych zbrojeń Holandii.**

Dymisja Stikkera pociągnęła za sobą upadek całego gabinetu.

Sprzęt wojenny z Francji dla Franco

PARYŻ (PAP). Jak donosi „Humanite" rząd francuski dostarcza sprzęt wojenny Hiszpanii frankistowskiej. Główną część dostaw stanowią materiały fortyfikacyjne dla budowy twierdz w okręgach Jaca i Huesca w Hiszpanii nad granicą francuską. W francuskich Pirenejach po wizycie frankistowskiej komisji wojskowej, zostały rozpoczęte wielkie prace, których celem ma być ułatwienie przejścia dla wojsk faszystowskich Franco na terytorium Francji.

W celu zahamowania rozwoju rolnictwa polskiego

SABOTAŻ, DYWERSJA I SZPIEGOSTWO W PNZ

Pierwszy dzień procesu grupy b. obszarników

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się 24 bm. proces zorganizowanej grupy b. obszarników, którzy, opanowawszy czołowe stanowiska w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich (PNZ), uprawiali zakrojony na szeroką skalę sabotaż gospodarczy i szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego. Działalność oskarżonych naraziła Skarb Państwa na wielomilionowe straty, spowodowała opóźnienie rozwoju gospodarstw państwowych i produkcji towarowej w PNZ, zahamowała realizację socjalistycznych metod pracy w gospodarstwach państwowych i starała się zamienić PNZ w bazę popierania gospodarki kułackiej.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Witold Maringe — b. naczelny dyrektor PNZ, jego zastępca Lucjusz Kempisty oraz ich główni współpracownicy: Władysław Englicht, Andrzej Potworowski, Kazimierz Papara, Ludwik Siaski i Feliks Sommer.

W pierwszym dniu rozprawy zeznawał osk. Kempisty. Zeznania Kempistego potwierdzają, że Zarząd Centralny PNZ, pod kierownictwem Maringe'a, stał się terenem działania zorganizowanej grupy obszarników, która miała na celu **sabotowanie gospodarki rolnej Państwa Ludowego.**

Kempisty — syn kułaka — należał w okresie utrwalania się władzy radzieckiej do kontrrewolucyjnych band Denikina. W czasach sanacyjnych był działaczem organizacji ziemiańskich i kułackich na terenie Wielkopolski i z tego czasu datuje się jego bliska znajomość z Maringe'm.

W czasie okupacji — jak stwierdza Kempisty — Maringe zwerbował go do „departamentu rolniczego delegatury rządu londyńskiego".

Kempisty stwierdził, że w Zarządzie Centralnym PNZ realizowano kapitalistyczne koncepcje, opracowane przez „departament rolniczy delegatury".

W walce z postępem

Kempisty przyznał, że działalność jego oraz całej grupy b. obszarników, znajdujących się w Zarządzie Centralnym PNZ, miała na celu stworzenie takich warunków, aby **opóźnić proces socjalizacji tych gospodarstw oraz aby realizować założenia gospodarki kapitalistycznej i popierać bogatych chłopów.** Kempisty mówi: „Nasz stosunek do spółdzielni produkcyjnych był negatywny. Nikt z nas nie miał zamiaru pracować dla tego celu". Kempisty nie ukrywa również swego negatywnego stosunku do współzawodnictwa i do zasady awansu społecznego.

Dla realizacji wrogiego Polsce Ludowej programu Maringe zwerbował do pracy w PNZ, według wskazówek Mikołajczyka i przy współpracy Kempistego, obszarników z „delegatury" oraz innych obszarników, aby, jak stwierdza Kempisty, „uchronić ziemiaństwo i elementy z nim związane od degradacji społecznej".

Kempisty stwierdza, iż sabotaż gospodarczy realizowany w PNZ, wypływał z przyjęcia kapitalistycznych wzorów gospodarki dla PNZ oraz z wyraźnych wytycznych ówczesnego ministra Rolnictwa — Mikołajczyka.

Mimo, że w początkowym okresie po wyzwoleniu kraju istniały poważne trudności aprowizacyjne, Kempisty wraz z całą grupą obszarników celowo zaniedbywał produkcję towarową — rozwijając zamiast tego produkcję zbóż elitarnych.

Przeciw Polsce Ludowej

Nie bacząc na potrzeby rynku mięsnego, Kempisty przeciwstawiał się planom wprowadzenia w PNZ masowej hodowli tuczników oraz był przeciwnikiem rozwoju warzywnictwa w gospodarstwach państwowych. Duże trudności w rozwoju PNZ wywołało przeciwstawianie się Kempistego i grupy obszarników masowemu wprowadzaniu do PNZ traktorów.

Kempisty przyznał się także do utrzymywania szpiegowskich kontaktów z konsulami USA w Poznaniu — Bowmanem i Symansem, którym w czasie kilku spotkań przekazał na piśmie i ustnie wiele szczegółowych informacji o działalności PNZ, o planach, o stanie zagospodarowania Ziem Zachodnich, o parku traktorowym i o częściach zamiennych do traktorów. Informacje te były wykorzystane przez wywiad dla prowadzenia przez USA dyskryminacyjnej polityki handlowej wobec Polski.

Odpowiadając na pytania obrony — Kempisty zeznał, że osk. Papara forsował pogląd, iż nie należy dokonywać inwestycji na Ziemiach Zachodnich, ponieważ nie uważał ich za ziemie związane z Polską.

Przesłuchiwany w dalszym ciągu rozprawy osk. Englicht, b. dyrektor działu badań stwierdził m. inn., że PNZ-ty realizowały program gospodarki kapitalistycznej. Oskarżony zeznaje, podobnie jak Kempisty — że **kierunek ten narzucił PNZ-tom Mikołajczyk.**

„Kontrprogram"

Englicht — długoletni członek „delegatury rządu londyńskiego"— zeznał, że dyrekcja PNZ składała się głównie z ludzi, związanych z „delegaturą". Wszelkimi środkami nie dopuszczali oni do współpracy ludzi o poglądach demokratycznych, którzy mogliby utrudnić lub wykryć sabotażową działalność „dobranej" grupy obszarników. Grupa ta urządzała tajne zebrania, dyskutując nad sposobami przeciwstawiania się przygotowaniom do socjalizacji wsi. Oskarżony przyznaje, że opracowano tam i realizowano t. zw. „kontrprogram".

Zeznając o swej działalności szpiegowskiej, oskarżony przyznał, że w r. 1946 przekazał swej b. koleżance Foryst-Pleszczyńskiej szereg poufnych wiadomości o sytuacji gospodarczej kraju. Pleszczyńska, jak go poinformowała, była związana z grupą oficerów Andersa.

Oskarżony potwierdza też, że za jego zgodą osk. Potworowski **dostarczył konsulowi amerykańskiemu w Poznaniu ważne zestawienia statystyczne,** dotyczące stanu polskiej gospodarki rolnej.

W toku przesłuchiwania oskarżonego przez prokuratora, Englicht podał, że ojciec jego był obszarnikiem a bratem jego osławiony płk. Englicht — zastępca szefa sanacyjnej „dwójki". Sam oskarżony był przed wojną oficerem żandarmerii.

Przedstawiając przebieg swej rozmowy ze skazanym obecnie na karę dożywotniego więzienia, działaczem podziemia Lachertem, oskarżony stwierdza, że projektowany był jego (Englichta), wyjazd za granicę, w celu przewiezienia szpiegowskich materiałów dotyczących ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.

Oskarżony przyznaje, że miało to na celu ułatwienie prowadzenia akcji wymierzonej przeciwko Państwu Polskiemu. Lachert wypytywał go również o sytuację, jaka nastąpiłaby na odcinku rolnictwa w wypadku wybuchu trzeciej wojny. Oskarżony wyraził wówczas opinię, że wszyscy wywłaszczeni obszarnicy upomnieliby się o swoje.

Na tym rozprawę przerwano do 25 bm.

»Pragniemy odbudowy — nie chcemy bomb, ani czołgów«

Ludność Trizonii przeciw remilitaryzacji

BERLIN (PAP). Centralny organ Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności „Neues Deutschland" podkreśla konieczność wzmożenia walki przeciwko planom wojennym imperialistów amerykańskich i ich lokajów z Bonn. Dziś, gdy gen. Eisenhower przybył do Trizonii, by przyspieszyć remilitaryzację Niemiec zachodnich — pisze dziennik — nie wolno tracić ani minuty. Jednolity front ludności Niemiec zachodnich może pokrzyżować antypokojowe plany, uchwalone w Brukseli i Hamburgu.

„Taegliche Rundschau" pisze: „Przy kieliszku coctailu Adenauer i pełnomocnik Schumachera sprzedali waszyngtońskim handlarzom mięsa armatniego — 150 tys. młodych Niemców".

Dziennik „Nuernberger Nachrichten" opublikował list otwarty do Eisenhowera, w którym stwierdza m. in.:

„Naród niemiecki, nauczony gorzkim doświadczeniem, potępia politykę militaryzmu. Czy chce pan zmusić Niemców, by po raz wtóry stali się współwinni przyszłych zbrodni przeciwko ludzkości?". Dziennik stwierdza, że przytłaczająca większość narodu niemieckiego domaga się wycofania wojsk amerykańskich z Niemiec.

Coraz szersze rzesze ludności Niemiec zachodnich wypowiadają się przeciwko remilitaryzacji Trizonii i imperialistycznym przygotowniom do nowej wojny.

Robotnicy zakładów metalowych w Osnabrueck przeprowadzili strajk protestacyjny przeciwko pobytowi Eisenhowera w Niemczech zachodnich oraz przyjętym w trakcie jego rokowań z Adenauerem w Hamburgu postanowieniom w sprawie przyspieszenia remilitaryzacji Trizonii.

Masy pracujące Niemiec — stwierdzają robotnicy z Osnabrueck — pragną pracować nad pokojową odbudową swego kraju. Nie chcemy produkować bomb, ani czołgów, nie chcemy służyć za mięso armatnie w nowej wojnie.

Organizacja Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej w północnej Westfalii uchwaliła rezolucję, w której potępia wojenne plany imperialistów amerykańskich i podkreśla, że polityka Adenauera sprzeczna jest z żywotnymi interesami narodu niemieckiego.

W licznych zakładach przemysłowych robotnicy odmawiają pracy przy produkcji broni i amunicji. Tak np. w fabryce metalurgicznej w Sedingen załoga odmówiła wykonania karabinów, zamówionych przez rząd holenderski.

1140 proc. normy

na cześć wyborów w ZSRR

MOSKWA (PAP). W atmosferze ogromnej aktywności politycznej społeczeństwa radzieckiego, przebiega kampania wyborcza do Rad Najwyższych republik związkowych i autonomicznych.

Robotnicy zakładów im. Kirowa w Leningradzie zaciągnęli dla uczczenia wyborów wartę stachanowską. Ślusarz oddziału mechanicznego — Karpow, uczcił zbliżające się wybory do Rady Najwyższej RFSRR wykonaniem normy dziennej w 1.140 proc.

Hutnicy magnitogorscy zwrócili się z apelem do wszystkich hutników Zw. Radzieckiego o rozwinięcie współzawodnictwa o osiągnięcie jak najwyższych wskaźników produkcyjnych. W odpowiedzi na ten apel hutnicy Stalingradu, Dnieprodzierżyńska i innych miast podjęli dodatkowe zobowiązania.

1717 statków załadowanych dwa razy szybciej

Szeroka fala zobowiązań robotniczych

Odbywające się ostatnio zebrania plenarne zarządów głównych zw. zaw.: Transportowców, Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego oraz Pracowników Instytucji Społecznych toczyły się pod znakiem ścisłego powiązania zagadnień produkcyjnych i bytowych.

Jak stwierdzili uczestnicy plenum Zw. Zaw. Transportowców, pracownicy Polskiej Marynarki Handlowej, Żeglugi śródlądowej, PLL „Lot" i PKS uzyskali w ub. r. poważne sukcesy dzięki współzawodnictwu zobowiązaniowemu. Korzystając z doświadczeń radzieckich, robotnicy portowi Gdańska i Gdyni zastosowali przy przeładunkach statków system potokowy i szybkościowy.

W ten sposób przeładowano ogółem 1717 statków, skracając czas pracy średnio o 56 proc. W marynarce handlowej poważnie przyśpieszono wykonanie planów rejsowych.

W 1950 r. liczba robotników i pracowników resortu leśnictwa, biorących udział we współzawodnictwie pracy wzrosła dwukrotnie i obecnie obejmuje ponad 70 proc. członków załóg — stwierdzono na plenum Z. Gł. Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przemysłu Drzewnego.

Uczestnicy Plenum Zarządu Gł. Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Społecznych stwierdzili że rozwój współzawodnictwa poważnie wpłynął na wzrost wydajności pracy. M. in. wydajność pracy administracji w Zakładzie Lecznictwa Pracowniczego wzrosła o 19 proc., podniosła się również jej jakość, np. obieg wniosku o przyznanie renty przyśpieszony został o 18 dni.

Budowniczowie pierwszego w Polsce miasta socjalistycznego — Nowej Huty masowo podejmują zobowiązania produkcyjne. Brygady Przybycienia i Koreckiego zobowiązały się wyremontować w ciągu 6 tygodni specjalną kopaczkę do robót budowlanych. 6-osobowa brygada Krzyżaka wyremontuje kafar, w ciągu 4 dni zamiast 8, a załogi brygadzistów Ćwieka i Durzyńskiego wykonają remont pogłębiarki na 14 dni przed ustalonym terminem.

Tysiące kolejarzy z lubelskiej DOKP z entuzjazmem podjęło współzawodnictwo zobowiązaniowe. Zobowiązania kolejarzy lubelskich przewidują zwiększenie czasu między naprawami parowozów, skrócenie napraw bieżących taboru itp. Załogi parowozów TR 20-88 i TR 28-93, stosując radzieckie metody konserwacji parowozów, **zwiększyły przebieg parowozu między płókaniami kotła z 1300 do 3600 km.**

Wezwanie załogi stalowni huty „Bankowa" do walki o podniesienie wytrzymałości sklepień pieców martenowskich i o zwiększenie produkcji stali podejmują nowe załogi hutnicze.

W hucie **„Bobrek"** udział we współzawodnictwie zgłosili wszyscy robotnicy stalowni, postanawiając zwiększyć przeciętną ilość wytopów w okresie kampanii pieca o ponad 17 proc.

Wytapiacz **Pawlik** zobowiązał się wykonać 320 wytopów w okresie kampanii pieca, zamiast dotychczasowych 250, pozostałe zespoły piecowe postanowiły zwiększyć ilość wytopów o 10—50.

Stalownicy huty **„Batory"** zwiększą przeciętną ilość wytopów w okresie kampanii pieców o 16 proc.

Gwałtowny wzrost cen i podatków

w USA i krajach zmarshalizowanych

NOWY JORK (PAP). Gwałtowny wzrost cen, notowany ostatnio w St. Zjednoczonych, budzi w kołach gospodarczych coraz większy strach przed zerwaniem się tamy inflacji.

Koła bankierskie USA liczą się z tym, że rozszerzenie programu wojennego i zwiększenie podatków doprowadzić może w najbliższym czasie do niebezpiecznego napięcia w sytuacji gospodarczej kraju.

Nowomianowany kierownik Zarządu Stabilizacji Gospodarczej Johnston oświadczył, iż w obronie przed inflacją należy wypompować ze społeczeństwa część pieniędzy i zredukować siłę nabywczą konsumentów".

LONDYN (PAP). Wicemin. opału i energetyki w rządzie brytyjskim Robens oświadczył, że Anglia musi być przygotowana w ciągu najbliższych dwóch miesięcy na ostry kryzys opałowy, który może spowodować poważne skutki w przemyśle i przyczynić się do wzrostu bezrobocia.

SOFIA (PAP). Ze sklepów w miastach greckich zniknęły ostatnio towary codziennego użytku, jak np.: mąka, makaron, cukier, nafta itp. Brak tłuszczów daje się odczuwać już od dłuższego czasu. Chleb w Grecji jest sprzedawany tylko na kartki.

RZYM (PAP). W ostatnich dniach na rynku włoskim zaznaczył się dalszy poważny wzrost cen towarów spożywczych. Podrożały o 25—30 proc. takie towary, jak oliwa, mydło, jaja, fasola, mięso itp.

SZTOKHOLM (PAP). W Szwecji nie ustaje zwyżka cen. W lutym rb. wzrosną ponownie ceny artykułów żywnościowych i wyrobów przemysłowych. W szczególności ceny obuwia mają wzrosnąć od 60 do 70 proc.

BERLIN (PAP). W ostatnich dniach nastąpiła w Niemczech Zachodnich nowa zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby.

W Bawarii wzrosły ponownie ceny obuwia. W Norymberdze w ciągu ostatnich kilku dni ceny na różne artykuły podskoczyły o 18 proc. Przewidywana jest dalsza poważna zwyżka cen towarów włókienniczych. W Hamburgu Rada Miejska postanowiła podwyższyć ceny węgla.

Zbrodnie księży z Wolbromia wywołały oburzenie całego społeczeństwa

Młodzież szkół łódzkich na wielu zebraniach dała wyraz swojemu najgłębszemu oburzeniu z powodu przestępczej działalności księży Oborskiego i Gadomskiego patronujących popełnianiu pospolitych zbrodni.

Uczniowie Państwowej Szkoły Technicznо-Przemysłowej w Łodzi uchwalili rezolucję protestacyjną, w której m. in. czytamy:

„Do księży — przestępców z Wolbromia odnosimy się z najwyższą pogardą i wstrętem. Oburza nas również fakt, że Episkopat, mimo zawarcia porozumienia z Rządem Polski Ludowej, nie wypełnia swych zobowiązań.

O działalności księży Oborskiego i Gadomskiego wiedział ks. biskup Kaczmarek, znany nam ze swego wysługiwania się hitlerowcom, który nie uczynił jednak nic, by nie dopuścić do popełniania zbrodni przez podwładnych mu księży".

Na licznych zebraniach dla dorosłych i masówkach szkolnych na Białostocczyźnie, w których wzięło udział około 6.000 młodzieży, zabierający głos z oburzeniem podkreślali niekorzystną rolę księży, wykorzystujących swoje stanowiska kościelne i autorytet moralny dla kierowania mało uświadomionych elementów na drogę zbrodni.

Uczestnicy zebrań stwierdzali, że jest już najwyższy czas, by Episkopat zrozumiał wreszcie, iż utrzymywanie stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zach. jest sprzeczne z najistotniejszymi interesami narodowymi i sprzyja tylko działalności wrogich Polsce agentur.

Perspektywy ofiar i śmierci

Partia postępowa USA o polityce Trumana

NOWY JORK (PAP). Przewodniczący Krajowego Komitetu Partii Postępowej USA Benson oraz sekretarz Komitetu Baldwin wystosowali do Trumana list w związku z jego niedawnymi orędziami do Kongresu.

Pańskie orędzia do Kongresu stwierdzają autorzy listu — kreślą obraz ofiar, beznadziejności i śmierci. Zamierza Pan odebrać nam naszych 18-letnich synów, obniżyć stopę życiową o 25 proc., narazić nasz naród na wszystkie okropności wojny i pozbawić nas praw i swobód obywatelskich...

Autorzy listu domagają się m. in. wycofania wojsk amerykańskich z Korei, podjęcia pokojowych rozmów z Chinami, zwołania konferencji 4 wielkich mocarstw oraz niezwłocznego wstrzymania realizacji planów remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

RYSY W BLOKU KAPITALISTYCZNYM

JEDEN z najbardziej rozhisteryzowanych członków amerykańskiej Izby Reprezentantów, jawny faszysta, John Rankin oświadczył po ostatnim głosowaniu w Komisji Politycznej ONZ, że było to „największe niepowodzenie w historii rodzaju ludzkiego" i że St. Zjednoczone powinny wystąpić z ONZ. Jeden z członków delegacji amerykańskiej do ONZ mówił z tej samej okazji o „rozbieżnościach" i pocieszał się tym, że „nie mają one charakteru rozłamu". Francuska agencja AFP woli oględnie wspomnieć o „braku solidarności" w obozie kapitalistycznym.

Cóż wywołało taki popłoch wśród podżegaczy wojennych? Otóż w Komisji Politycznej ONZ delegacja amerykańska znalazła się w mniejszości. Po raz pierwszy zawiodła mechaniczna „maszynka do głosowania". Wniosek amerykański w sprawie natychmiastowego wszczęcia dyskusji i uznania Chin Ludowych za... „agresora" uzyskał poparcie tylko 23 państw — prawie wyłącznie satelitów z Południowej i Środkowej Ameryki. Przeciw wnioskowi USA i za odroczeniem dyskusji wobec nowych propozycji pokojowych Chin głosowało 27 państw, a wśród nich wszystkie państwa azjatyckie i niemal wszyscy członkowie „paktu atlantyckiego". Delegaci 6 państw powstrzymali się od głosu, lecz Departament Stanu słusznie uznał i ten ostrożny krok za manifestację przeciw agresywnemu charakterowi polityki USA.

GŁĘBOKĄ przyczyną tej wzrastającej z dnia na dzień izolacji rządu amerykańskiego jest olbrzymi nacisk opinii publicznej na rządy świata nie chcą wojny, narody świata potępiają amerykańskie próby rozszerzenia agresji na Dalekim Wschodzie, narody świata nie chcą ani remilitaryzacji Trizonii, ani remilitaryzacji Japonii. Narody świata żądają położenia kresu wojnie w Korei, — i nawet rządy tak zwykle posłuszne wobec władców USA muszą się z tym liczyć. Dlatego nawet premier Kanady stara się ostatnio odegrać rolę „mediatora". Dlatego premier Attlee wypowiedział się w Izbie Gmin przeciw rezolucji amerykańskiej w ONZ. Dlatego londyński „Times" pisał, że ostatnia deklaracja amerykańskiego delegata do ONZ, Grossa, „nie stanowi zbytniej pomocy dla wysiłków pokojowych". I dlatego cała niemal prasa zachodnio-europejska zmuszona była ocenić nowe propozycje Chin Ludowych jako wnioski otwierające drogę do pokoju na Dalekim Wschodzie.

Nastroje ludności krajów zmarshalizowanych uwydatniły się ostatnio szczególnie wyraźnie podczas podróży Eisenhowera, gdy przeciw amerykańskim planom agresji i odrodzenia Wehrmachtu manifestowali nie tylko Francuzi, Anglicy, Włosi i Belgijczycy, lecz również Niemcy w Trizonii. Jeśli zaś chodzi o nastroje ludów azjatyckich, powołamy się na ogłoszony w tym tygodniu komentarz amerykańskiej agencji „United Press", w którym m. in. czytamy: „Zwycięstwa komunistyczne w Chinach i Korei przyśpieszają rewolucyjne ruchy w całej Azji... Amerykański prestiż w Indiach znajduje się na możliwie najniższym poziomie... Na Malajach prestiż Czerwonych Chin wzniósł się na poziom astronomiczny... Wszystkie rządy południa i wschodu Azji przeciwne są pośpiesznej akcji USA zmierzającej do potępienia Chin jako agresora"... Do komentarza tego, popartego licznymi dowodami nastrojów antyamerykańskich w Azji, niewiele mielibyśmy do dodania.

Jeszcze jednym powodem osamotnienia rządu USA było zdemaskowanie rzeczywistych zamiarów agresorów imperialistycznych. Rząd Chin Ludowych poszedł na maksymalne ustępstwa i zgodził się na omówienie kwestii ograniczonego w czasie przerwania ognia w Korei jako pierwszego punktu proponowanej konferencji 7 państw. W tym samym czasie delegat amerykański do ONZ, Austin, widząc, że dotychczasowe manewry nie dają wyniku, oświadczył prowokacyjnie, że w omawianiu zagadnienia wyspy Taiwan powinien wziąć udział przedstawiciel Czang Kai-szeka i że przede wszystkim powinny być uwzględnione „interesy bezpieczeństwa" USA. Austin potwierdził w ten sposób, że rzekoma zgoda USA na zawieszenie broni w Korei była tylko wybiegiem, który miał dać wytchnienie rozbitym dywizjom Mac Arthura, i że faktycznie St. Zjednoczone wcale nie zamierzają wycofać się z agresji przeciw Chinom i Korei.

PRZEDWCZESNE byłoby wyciąganie wniosku, że porażka St. Zjednoczonych na terenie ONZ oznacza ostateczne rozbicie bloku państw kapitalistycznych, a wręcz szkodliwe byłoby mniemanie, że ta porażka skłoni imperialistów amerykańskich do zrezygnowania z ich szalonych planów opanowania świata. Choć nawet w Waszyngtonie rozlegają się coraz częściej głosy krytyczne; choć np. „Washington Post" pisał ostatnio, że polityka zagraniczna USA „nie ma prawie żadnego poparcia poza Ameryką" a Walter Lippmann stwierdził, że „z koncepcją strategiczną Departamentu Stanu jest bardzo źle"— Truman, Acheson i Marshall nie dają za wygraną i nadal usiłują realizować polecenia swych panów z Wall Street.

Nie ulega wątpliwości, że Departament Stanu spróbuje teraz przywołać „do porządku" zależne od niego rządy kapitalistyczne. Jedną z metod presji amerykańskiej była podróż gen. Eisenhowera do Europy Zachodniej. Gdy np. w Holandii „inspektor" amerykański wyraził swe „rozczarowanie", natychmiast podał się do dymisji szef sztabu armii. Innego rodzaju nacisk St. Zjednoczone zastosowały wobec rządu Indii. Ludności tego wielkiego kraju grozi klęska głodu. Pandit Nehru zwrócił się do USA o pomoc w postaci dostawy 2 milionów ton zboża. Koła oficjalne Waszyngtonu niedwuznacznie dały do zrozumienia, że kościstą dłonią głodu chcą wymusić na rządzie Indii zmianę polityki wobec Chin. Oto metody amerykańskich „obrońców wolności".

ALE jakiekolwiek byłyby te metody — na dalszą metę zawiodą one sromotnie. I nie jest tu nawet istotny fakt, czy imperialistom amerykańskim uda się usunąć groźne dla nich rysy na posłusznej dotąd „większości" w ONZ. Istotne jest, że imperialiści nigdy nie zdołają złamać siły, która te rysy wyżłobiła: narastającej w narodach świata woli pokoju. I narastającego w całym świecie gniewu przeciwko garstce miliarderów, którzy chcą ludzkość pchnąć w przepaść wojny.

G. J.

Władze chińskie likwidują

szpiegów USA

PEKIN (PAP). Organa bezpieczeństwa publicznego w Nankinie zlikwidowały bandę szpiegowską, działającą pod rozkazami gen. Mac Arthura, i aresztowały 19 jej członków wraz z hersztem bandy. W czasie likwidacji bandy w ręce władz wpadły liczne dokumenty, plany pracy i listy z Hongkongu.

ZE ŚWIATA

1,5 MILIONA EGZEMPLARZY GAZETY „UNITA"

RZYM. 21 bm. tj. w 30 rocznicę powstania Włoskiej Partii Komunistycznej, na terenie całych Włoch zostało rozprzedanych 1.478.566 egzemplarzy dziennika „Unita".

Zbiórka na rzecz prasy socjalistycznej, przekroczyła 100 milionów lirów.

RZĄD WŁOSKI ZWALNIA KOLABORACJONISTÓW

RZYM. Włoskie min. sprawiedliwości w okresie od 1 grudnia 1950 r. do 20 bm. „aktem łaski" zwolniło z więzienia 143 osoby, skazane uprzednio za kolaborację.

GŁÓD W INDIACH

BOMBAJ. W wielu rejonach Zjednoczonych Prowincji doszło do demonstracji głodujących. W niektórych miastach i okręgach wiejskich zachodniego Bengalu odbyły się masowe akcje protestacyjne robotników i chłopów.

RUCH W OBRONIE POKOJU W INDONEZJI

DŻAKARTA. Pod apelem sztokholmskim podpisało się już 500 tys. Indonezyjczyków, w tej liczbie 52 członków parlamentu.

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI W JAPONII

TOKIO. Komisja policyjna stwierdziła, że tylko w okresie 9 miesięcy — od stycznia do października 1950 roku — w Japonii dokonano 1.227.000 przestępstw kryminalnych.

1.800.000 hektarów...

TORF, JAKIEGO NIE ZNAMY

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Elbląg, w styczniu.

Mieszany las prześwieca nagimi gałęziami brzozy. Na śniegu natrafia się co chwila na sarnie szlaki, na ślady zajęczych skoków. Krajobraz tchnie spokojem i jednostajnością. Gdy ze wzgórka szosy spojrzy się jednak nieco w lewo, wdzierają się niespodziewanie w monotonię obrazu zabudowania fabryki, kryte świeżymi tynkami, błyszczące nową blachą. Widok tych zakładów, tkwiących w szerokich lasach pow. braniewskiego, skupia na długie minuty uwagę przejeżdżających.

Obok zatrzymuje się furmanka. Jakiś barczysty chłop zeskakuje z wymoszczonego słomą siedzenia i prosi o ogień do fajki. Pstrykam zapałką, mężczyzna zaciąga się dymem, ale nie odchodzi. Chce mu się widać pogadać.

— Do fabryki pewnie przyjechaliście? — Kiwam głową, a Antoni Rejek ciągnie dalej: — Mieszkam koło Biedkowa od 4 lat i nigdy bym się nie spodziewał, że tu stanie ta fabryka. A jednak postawili ją. W ciągu 6 miesięcy postawili!

Rejek przerwał, popykał fajkę i mówił: — Tu tylko jest torf. Co niby z tego torfu będą robić. Znam torf od dawna. Przecież to tylko opał, tylko że gorszy od węgla. Mówią, że mają tu robić jakieś płyty. Ech, nadziwić się nie można!

Fabryka wyrosła w lasach

Zwiedzałem w towarzystwie naczelnego inżyniera Państwowego Przedsiębiorstwa „Przemysł Torfowy", biedkowską fabrykę, przechodzącą ostatnie prace montażowe przed rozpoczęciem produkcji. W wysokiej hali, gdzie stoją już podstawy trzech pras hydraulicznych, sypią iskrami palniki acetylenowe. Obok, w kuźni ciężko walą młoty w ostatnie niedopasowane części maszyn. Na wewnętrznych, żelaznych stropach nie wyschła jeszcze ochronna farba chroniąca przed rdzą. W suszarni błyszczą czarną emalią skomplikowane samopiszące aparaty do rejestrowania temperatury.

— Nasza fabryka — informuje inż. Sobieński — jest do pewnego stopnia zakładem doświadczalnym. W lutym rozpoczynamy tutaj produkcję płyt termicznych dla budownictwa. Zastąpią one płyty wytwarzane z korka, za które musimy dużo płacić zagranicy.

Rozmawialiśmy stojąc przy kuźni, skąd najlepiej było widać zabudowania fabryki.

Złoża torfu, które zajmują w Polsce 1.800.000 hektarów, to przede wszystkim cenny surowiec dla przemysłu. Z torfu — mówi inżynier z fachową dokładnością — możemy otrzymać drogą suchej destylacji, bądź też gazowania, smołę pogazową, gaz świetlny, fenole, półkoks węglowy, alkohole metylowe, kwas octowy, krezole, amoniak, pak, benzynę. Przeróbka torfu dostarcza natomiast płyty termiczne, przeciwdziałające zmianom temperatury, płyty akustyczne, otuliny do rur, nawozy, proszek ogrodniczy, drobiowy i inwentarzowy, wełniankę do produkcji grubszych tkanin. Poza tym torf może być używany do konserwowania owoców i jaj.

Inżynier wskazał na zakrytą śniegiem kopalnię i dorzucił:

— Przed wojną nie doceniano torfu. Odkryła go u nas dopiero socjalistyczna gospodarka. Młody przemysł torfowy ma przed sobą perspektywy. Szerokie perspektywy.

Nabierają rozmachu

Aby samemu dokładnie zrozumieć i ocenić znaczenie tego nowego przemysłu, trzeba było pojeździć sporo po terenie, porozmawiać z fachowcami z Instytutu Torfowego, z dyrektorami i inżynierami przemysłu torfowego, z kierownikami wydziału produkcji węglowej w Ministerstwie Górnictwa. W toku licznych rozmów jasny się staje stosunek rządów sanacyjnych do sprawy torfu i krótka lecz pasjonująca powojenna historia przemysłu torfowego. Wreszcie zrozumiałe się stają szerokie perspektywy torfowe w planie 6-letnim.

Przed wojną nieznana była w Polsce eksploatacja torfu na szerszą skalę, eksploatacja planowa. Wiele torfowisk fachowcy zza biurka podciągali wtedy w urzędowych spisach pod nazwę nieużytków, gdyż eksploatacja „mogła się" nie opłacić. Jeśli już decydowano się na eksploatację, jedynym środkiem wydobycia była łopata, a torfowiska dostarczały wyłącznie opału, używanego przez okoliczną ludność. Nie potrafiono zagospodarować torfowisk, choć jak wiadomo, można po wybraniu surowca zakładać na nich doskonałe stawy rybne, bądź też po przeprowadzeniu melioracji otrzymać niezwykle żyzne gleby uprawne. Najważniejsze jednak — przed wojną nie uważano torfu za surowiec przemysłowy.

Polska Ludowa od razu uznała torf za jeden z ważniejszych surowców przemysłowych. Ponieważ nie mieliśmy absolutnie żadnego doświadczenia w prawdziwej eksploatacji torfu, trzeba było, chcąc ten przemysł ruszyć z miejsca, sięgnąć do bogatych doświadczeń Zw. Radzieckiego. Doświadczenia te radzieccy specjaliści od torfu szczodrze i chętnie nam przekazywali. Przeprowadzano badania w terenie, które dały niezwykle pozytywne wyniki. W roku 1947 rząd powołał do życia specjalny przemysł torfowy. Trzeba było dokonać ogromnej pracy. Wszystkie fabryki torfowe na Ziemiach Zachodnich zniszczyli hitlerowcy. Nie było budynków, nie było maszyn, a nawet ich wzorów. Brak było ludzi.

Okres ten mamy już za sobą dzięki entuzjastycznej pracy pionierów torfu. W ciągu 3 lat wydobycie tego surowca wzrosło 10-krotnie. W Elblągu założono liceum i technicum torfowe, które kształci ludzi. Powstał Instytut Torfowy, prowadzący prace doświadczalne, odkrywający nowe sposoby eksploatacji tego surowca.

Przemysł torfowy, oparty na mocnych podstawach, nabiera coraz większego rozmachu.

Znaczny postęp

Dyrektor przemysłu torfowego — Rościszewski, zapytany o mechanizację, odpowiada szczerze:

— Dotychczas stosunkowo niewiele zrobiliśmy w tej dziedzinie. Niemniej jednak w sposobach wydobywania torfu zaznaczył się pewien postęp. W największych obszarach torfowych prowadzimy eksploatację maszynami. Torfowiska te posiadają własne kolejki, którymi dokonuje się transportu. Mówiąc o mechanizacji — dodaje dyrektor — trzeba wspomnieć o racjonalizatorach. Szczególnie ważnym pomysłem jest wynalazek Józefa Leji z Czarnego Dunajca ,który stworzył maszynę do „ścinania" tzw. torfu niskiego. Obecnie staramy się o dostosowanie tej maszyny do eksploatacji pokładów wysokich.

Na tablicy w pokoju dyrektora widniały napisy licznych pochodnych torfu, a pod nimi ampułki zawierające te pochodne. Przed nami na stole leżała tafelka torfu opałowego. Wskazując na nią dyrektor Rościszewski powiedział. — Najmniej ekonomicznym sposobem jest użycie torfu na opał. Do celów opałowych — będziemy używali jedynie torfowisk o małych obszarach, przy których ze względu na szczupłą bazę surowcową nie można budować zakładów przetwórczych. Daleki transport torfu pociąga za sobą znaczne koszty z tego względu, iż surowiec ten potrzebuje do przewozu 4-krotnie więcej miejsca niż np. węgiel. Lokalna eksploatacja torfu do celów opałowych da również spore korzyści. Przede wszystkim pozwoli to ludności zamieszkującej w okolicach torfowisk na uzyskanie opału, a gospodarce na zaoszczędzenie węgla.

— W planie 6-letnim nastąpi 4-krotny wzrost produkcji torfowej w porównaniu do r. 1950, a blisko 40-krotny wzrost w porównaniu do roku 1947. Powstanie szereg nowych zakładów przetwórczych. Nastąpi znaczna mechanizacja eksploatacji złóż. Poza tym w planie 6-letnim, wzorując się na doświadczeniach Zw. Radzieckiego, a głównie Republiki Białoruskiej i Ukraińskiej, istnieje koncepcja wybudowania wielkich zakładów energetycznych opalanych wyłącznie torfem. Wielkie połacie Polski otrzymają tanią energię elektryczną.

To już sprawa najbliższych lat. Torf, który do niedawna jeszcze błyskał nikłym płomieniem w wiejskich chatach, torf, który był tylko opałem, odda nam wszystkie swoje skarby.

Gdy się o tym myśli, chciałoby się powtórzyć słowa Rejka:

— Ech, nadziwić się nie można.

Mirosław Kraszkiewicz

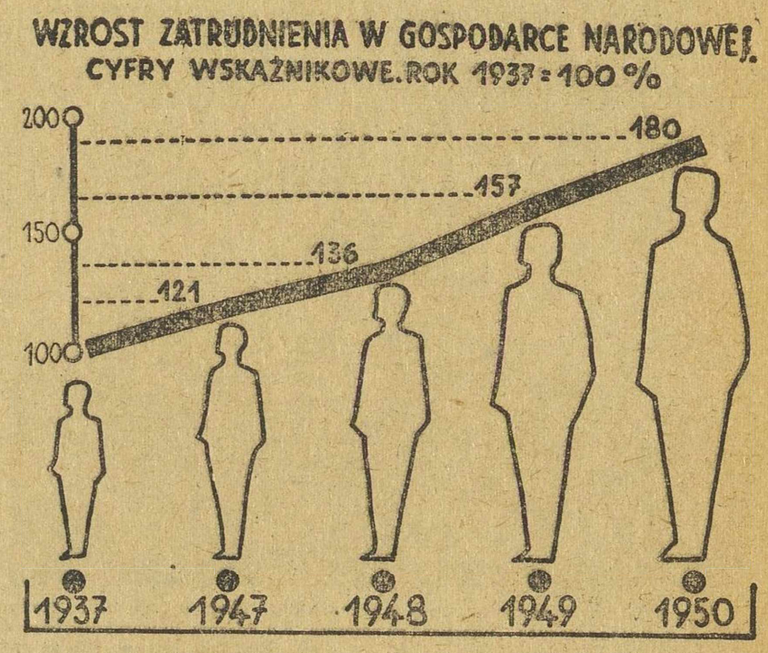

Stały i szybki rozwój wszystkich gałęzi naszej gospodarki narodowej otwiera duże możliwości stałego zatrudnienia i stwarza niesłabnące zapotrzebowanie na siły pracownicze. — Ilość osób zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrasta z roku na rok w szybkim tempie. — W r. 1950 nastąpił dalszy szybki wzrost liczby zatrudnionych w gospodarce narodowej. — W administracji państwowej i w całości socjalistycznego sektora gospodarki liczba zatrudnionych osiągnęła 4,7 milionów osób, tj. wzrosła o 57 proc. w porównaniu z r. 1949. — Zatrudnienie w przemyśle państwowym osiągnęło ogółem ok. 1,8 mil. osób, tj. wzrosło o 16 proc. w porównaniu z r. 1949. (T. D.)

NASI KORESPONDENCI I CZYTELNICY PISZĄ:

TAKIE WARSZTATY — TO SKARB

Robotnicy warsztatów mechanicznego i elektrycznego przy fabryce „Schicht" mają już za sobą duże doświadczenia i osiągnięcia. Sięgają one jeszcze pierwszych dni po wyzwoleniu, kiedy dzięki ich wysiłkowi produkcja w naszej fabryce mogła od razu ruszyć.

Obecne ich zasługi, to przede wszystkim fakt, że, mimo braku specjalnych maszyn i urządzeń, wiele części zamiennych do reperacji kranów, wentyli czy zbiorników wykonują na miejscu. Dzięki zastosowaniu najnowszych metod remontowych i racjonalizacji, załoga warsztatów osiąga również to, że czas postojów zostaje znacznie skrócony.

Załoga warsztatów bierze także czynny udział w życiu produkcyjnym fabryki, odpowiada na każde zobowiązanie ogółu robotników.

Do ostatnich osiągnięć warsztatowców należy wyremontowanie zamiast w trzy dni — w ciągu jednego dnia, bocznicy kolejowej (dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej) oraz — najcięższy egzamin ich sprawności — wykonanie kanału-suszarni. Ambitni warsztatowcy ukończyli tę robotę na 8 dni przed terminem.

Dodać należy, iż wszystkie części do maszynerii kanału zostały wykonane gospodarczo z urządzeń dawnej suszarni, rozbitej w czasie wojny.

Nowym celem, jaki postawiła przed sobą załoga warsztatów, jest jak najszybsze uruchomienie oddziału sztancowni w nowym budynku.

Wiemy więc już z doświadczenia, że nasi warsztatowcy wykonają każde swoje zobowiązanie. Wierzymy też, że maszyny, które są pod ich opieką, będą coraz sprawniejsze i coraz zdolniejsze do zwiększenia wydajności, dając tym samym pracownikom z produkcji broń do walki o przedterminowe wykonanie planu.

B. Mróz
Fabryka „Schicht"

KRONIKA SĄDOWA

Po trzy kilo i 6 miesięcy na osobę

Andrzej Bodera, konwojent Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego przy rozwożeniu samochodem wędlin do punktów sprzedaży, w porozumieniu z robotnikami Józefem Gościckim i Stefanem Machnowskim, skradł 10 kg wędlin. Po pracy cała trójka, po podzieleniu się „łupem", została zatrzymana na ulicy przez urzędników Centrali.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Boderę na 1 rok więzienia, Machnowskiego i Gościckiego po 6 miesięcy więzienia.

Sąd Wojewódzki w Warszawie wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził.

Na usługach hitlerowców

Eugeniusz Macieszonek, nauczyciel gimnazjum w Giębokiem, podczas okupacji był wysłany przez hitlerowców na specjalny kurs szkoleniowy, celem zorganizowania przy szkołach na wzór Hitlerjugend „Związku Białoruskiej Młodzieży". Po powrocie Macieszonek został kierownikiem tej organizacji na cały powiat. Po zastrzeleniu przez partyzantów radzieckich gauleitera Białorusi Wilhelma Kube, Macieszonek był delegowany przez organizację ZBM na jego pogrzeb w Berlinie. Poza tym Macieszonek agitował na terenie powiatu za wstępowaniem ludności polskiej do wojska hitlerowskiego.

Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał Macieszonka na 15 lat więzienia.

PRZEGLĄD PRASY

O pełne wykonanie planów skupu zboża

Ostatnie rozporządzenie Rady Ministrów o obowiązku uiszczania przez chłopów zaliczki na podatek gruntowy w terminie do dnia 28 lutego br. jest nowym orężem walki klasowej, który silnie uderza w pozycję kułactwa.

Przyjrzyjmy się bowiem przepisom wykonawczym rozporządzenia. W uchwale Rady Ministrów zastrzeżone jest, że właściciele gospodarstw wiejskich, których dochodowość nie przekracza 10.300 zł (360 tys. zł w starej walucie), o ile sprzedali państwu pełną, przewidzianą w zobowiązaniach na rok 1950-51, ilość zboża, będą płacili tylko 50 proc. zaliczki, podczas gdy gospodarstwa o wyższej podstawie opodatkowania obowiązywać będzie 60 proc. rocznego podatku.

Najistotniejsza część uchwały mówi, że chłopi, którzy do dnia 28 lutego br. nie wywiążą się wobec państwa z zobowiązań dostawy zboża, płacić będą zaliczkę w wysokości 75 proc. całorocznego wymiaru podatku. Zaliczka ta wpłacana będzie przy tym zbożem. W ten sposób uchwała ma na celu zapewnienie pełnego wykonania planu skupu zboża, który jest prawem państwowym i którego wykonanie nie może być zachwiane.

Komentując uchwałę, „Trybuna Ludu" pisze w numerze z dn. 24 stycznia:

Analiza przebiegu planowego skupu, który dotychczas został wykonany w przeszło 70 proc. wykazuje, że w dostawie zboża przodują gospodarstwa biedniackie i przeważająca część gospodarstw średniorolnych. Małorolni i ogromna część średniorolnych chłopów spełniają swój obowiązek wobec państwa z pełnym poczuciem odpowiedzialności za udział w wykonaniu naszych planów gospodarczych.

Świadectwem tego są zbiorowe dostawy zboża. Świadectwem tego jest rozwijające się wśród mało i średniorolnych chłopów współzawodnictwo w przedterminowej i ponadplanowej sprzedaży zboża. Nasza partia i rząd stale otaczają pracujących chłopów opieką. Znalazło to m. in. wyraz przy zmianie waluty, kiedy to rząd umożliwił mało i średniorolnym chłopom oddłużenie się u bogaczy. Państwo zapewnia najbardziej potrzebującym małorolnym gospodarstwom pomoc zbożową w okresie przednówkowym. Związek Samopomocy Chłopskiej niejednokrotnie nagradzał gromady przodujące w sprzedaży zboża. M. in. nagrodzeni zostali chłopi z gromady Olszówka w powiecie limanowskim woj. krakowskiego, którzy wykonali listopadowy plan dostawy zboża w 369 proc. Nagrodzeni zostali również chłopi z gromady Smogorzów w pow. Busko, woj. kieleckie, którzy wykonali w listopadzie plan dostawy zboża w 228,5 proc. Tysiące mało i średniorolnych chłopów wykonało już przed styczniem br. swój całoroczny plan dostaw zboża. Dlatego właśnie przewidziana jest dla nich zniżka w uregulowaniu zaliczki podatku gruntowego na bieżący rok.

Analiza przebiegu skupu zboża — pisze dalej „Trybuna Ludu" — wykazuje jednocześnie, że największe zaległości w dostawie zboża przypadają przede wszystkim na gospodarstwa kułackie i na nieliczną grupę gospodarstw średniackich, których właściciele ulegają jeszcze podszeptom bogaczy.

Opór bogaczy wiejskich ociągających się w sprzedaży zboża i spekulujących zbożem, jest przejawem zajadłej walki klasowej toczącej się na wsi, jest wrogą robotą, skierowaną przeciwko ludowemu ustrojowi...

...Dlatego małorolni i średniorolni chłopi dopilnują, by ściąganie zaliczki w zbożu od wyzyskiwaczy i spekulantów zostało całkowicie i w terminie zrealizowane...

...Organizując przymusowe omłoty u opornych, ociągających się kułaków, trzeba mobilizować do udziału w nich mało i średniorolnych chłopów. Akt przymusowego omłotu powinien być zarazem aktem napiętnowania uporczywie odmawiającego dobrowolnej sprzedaży kułaka przez opinię publiczną gromady.

Ale te zalecenia dotyczą nie tylko organizacji partyjnych. W pracy uświadamiającej wielkie znaczenie będzie miało także uaktywnienie grup agitatorów i trójek zbożowych oraz czynny udział w tej akcji kół ZSL, ZSCh. i ZMP.

W zakończeniu artykułu czytamy: **Trzeba ciągle pamiętać, że terminowa i pełna realizacja planu skupu zboża ma wielkie znaczenie dla naszego państwa.**

Na skutek skarg ludności
Rady Nar. ukrócają nadużycia

Coraz liczniej napływają z całego kraju wiadomości, świadczące o właściwym i skutecznym reagowaniu prezydiów rad narodowych na skargi i zażalenia ludności oraz na ukazujące się w prasie krytyczne korespondencje.

Zaostrzająca się walka klasowa na wsi coraz częściej znajduje swój wyraz w skargach i zażaleniach małorolnych chłopów na wyzysk bogaczy wiejskich. Np. do Prezydium PRN w Zamościu wpłynęła skarga na kułaków: Świstka i Oryszczaka, którzy zatrudniali w swym gospodarstwie półsieroty: 9-letniego W. Tynieckiego i 13-letniego J. Tynieckiego. Wskutek tej skargi prezydia PRN w Zamościu i WRN w Lublinie, poleciły natychmiast zabrać wyzyskiwane dzieci od kułaków. Zostały one umieszczone w Domu Dziecka

Do Prezydium Bydgoskiej WRN wpłynęła skarga na stosunki panujące w Społecznym Domu Dziecka w Grabiu pod Toruniem, który kierowany jest przez siostry Elżbietanki. Na wniosek jednego z radnych — Prezydium powołało specjalną komisję, która stwierdziła, że dzieci przebywają w opłakanych warunkach.

Prezydium Bydgoskiej WRN pospieszyło dzieciom z natychmiastową pomocą i zaopiekowało się nimi, wyrównując zaniedbania sióstr Elżbietanek.

ARTYŚCI POLSCY
powrócili z ZSRR

Po sukcesach odniesionych w Moskwie i Leningradzie, powróciła 24 bm. do kraju grupa artystów polskich w osobach: laureatki Konkursu Chopinowskiego Haliny **Czerny-Stefańskiej**, laureatki konkursów w Genewie i Lipsku Wandy **Wiłkomirskiej**, artysty Opery Śląskiej Andrzeja **Hiolskiego** i akompaniatora Ludwika **Stefańskiego**.

Akcja pomocy doraźnej
w całości podlega Ministerstwu Zdrowia

W celu dalszego ujednolicenia lecznictwa Min. Zdrowia przejęło od PCK wszystkie placówki doraźnej pomocy — Stacje Pogotowia Ratunkowego i Krwiodawstwa. W związku z tym w Ministerstwie zorganizowano Wydział Doraźnej Pomocy i Krwiodawstwa w Dep. Lecznictwa, który prowadzi całość akcji.

Min. Zdrowia przejęło jednocześnie od PCK całkowity inwentarz nieruchomy i ruchomy, pozostający w użytkowaniu placówek doraźnej pomocy i krwiodawstwa.

PENICYLINA
Aleksander Jackiewicz

28)

Aż kiedyś zdecydował się na rozmowę z Kulanką. Stało się to niespodziewanie. Przywiózł właśnie ocet, okazało się, że sklep jest tak nabity towarem, że beczki trzeba zanieść do składziku w podwórzu. Kierownik dał Kulance klucze i polecił jej zaprowadzić tam Suchego. Poszli. Zapadał mrok. Przed Antonim majaczyła zgrabna postać dziewczyny w białym fartuchu. Podwórko było małe, pachniało zgnilizną, nie było tu ani brzóz ani gwiazd na niebie. Kulanka otworzyła składzik, ale Antoni nie wniósł beczki do środka, postawił ją przed dziewczyną. Stawiając powiedział:

— Wygląda tak jakbyśmy wyszli z naszego domu.

Dziewczyna nie zrozumiała go.

— Z jakiego domu? — spytała.

— No, z naszego, jakbyśmy byli mężem i żoną... żoną i mężem — poprawił się. Głos jego brzmiał głucho. Gdy był czymś poruszony lekko seplenił.

— My? spytała i roześmiała się. Mój mąż jest większy od pana, a takiej beczki chyba by nie uniósł.

— Pani wyszła za mąż?... Kiedy?

— Przed miesiącem...

Dobrze, że nie było gwiazd, dobrze, że było tak ciemno. Kulanka nie widziała jego twarzy.

— Powinszować — wydusił z siebie.

V.

Kończyła się zima. Południowy, porywisty wiatr suszył nasiąkłą wilgocią ziemię, marszczył szeroko rozlaną powierzchnię Wisły. Wody rzeki były mętne i żółte, niskie kłębiaste chmury uciekały na północ. Blade jeszcze, jakby od miesięcy trzymane w zamknięciu słońce, oblało blaskiem Piaski. Zieleniły się pąki bzu w stratowanych ogródkach, nad drogą zwisały cienkie gałęzie brzóz, na których już pojawiały się pierwsze, maleńkie listki. Pachniały gorzko, ich aromat niósł się po osadzie.

Ku Wiśle zdążali Wieczorek i Suchy. W ręku nieśli koślawe, długie wędziska z leszczyny, które przed kilku dniami przywiózł ze swojej wędrówki Antoni. Udało mu się z trudem namówić Stefana, aby dziś wcześniej skończył pracę. Szli na ryby, jak za czasów swego dzieciństwa.

Milczeli. Nad rzeką było wietrzno. Szumiały przybrzeżne zarośla, gumowe buty, które mieli na nogach, tonęły w grząskim gruncie. W łasze wodnej, ukrytej między zaroślami, szukali jętek. Blask słońca siał szeroką drogę migotliwych blasków od ich brzegu, aż po samą Warszawę. Po tamtej stronie Wisły czerniły się martwe wraki zatopionych statków, od jednego z nich rozlegał się dźwięczny dzwon młotków.

Wyciągając Stefana na dzisiejszy połów Antoni miał za cel rozproszyć ciężką troskę, jaka coraz bardziej opanowywała jego przyjaciela. Któż jeszcze pamiętał dawny śmiech Wieczorka, wesoły wzrok, żywe, chłopięce ruchy? Zmienił się do niepoznania, stał się niemal milczący. Pracował za dwóch, za trzech — z zaciętym wyrazem twarzy, od rana do późna w noc, pracował jakoś rozpaczliwie, bez radości, nierówno, pośpiesznie. Z troską spoglądali na niego towarzysze, frasobliwie przyglądała mu się Magda.

Wieczorek milcząc, nadział białą jętkę na haczyk i zarzucił linkę.

Plusnęła woda. Spławek zaczął uciekać z prądem, kołysał się przy tym na krótkiej, połyskliwej fali. Dokoła pachniało rybami i mułem. Stefan wciągał ten zapach poruszając nozdrzami swego mięsistego, zadartego nosa, mrużył oczy od blasku, wiatr rozwiewał jego gęste, wijące się włosy. Poruszył ustami, ale się nie odezwał.

Dla nikogo nie było tajemnicą co dręczy ślusarza. Sprawa fabryki przywaliła go jak gruz. Dziwiono się trochę temu. Inni przecież też przywiązani byli do Piasków, też chcieli dla zakładów lepszego losu niż ten, jaki się przed nimi rysował. Ale przecież nie można tego tak znów tragicznie traktować. Może się przecież jeszcze wiele zmienić, może kiedyś Kaweckiemu uda się władze przekonać, że Piaski są coś warte, że nie szkoda ani wysiłku, ani pieniędzy na ich odbudowę.

Tymczasem, no cóż, trzeba to przyznać, sprawa stała źle. Źle, bo jej stan niewiele zmienił się od jesieni. Produkowano maść, produkowano jej znów więcej dzięki temu, że zaczęli pracować i stawać do pracy wysiedleni robotnicy, powróciło kilku techników, między innymi dotychczasowa kierowniczka działu kontroli, Tłuszczowa, która w ostatnim tygodniu ulepszyła i przyśpieszyła produkcję, powrócił Pełka, który ze swą, jak zwykle zgorzkniałą twarzą, zabrał się do montowania w jednym z pokojów biurowych wytwórni octu systemem „domowym", powrócił elektryk Wicio i oświetlił światłem elektrycznym cały budynek biurowy. Wieczorek remontował aparat za aparatem, Suchy wspólnie z Krawczykiem rozwozili ocet naprawioną ciężarówką, w wolnych chwilach Suchy przy pomocy Alkazara wywoził gruz, murarz Gwoździkiewicz naprawiał mury najmniej zniszczonego pawilonu działu galenowego. Tak, to wszystko było, ale to wszystko jednocześnie miało charakter partyzantki. Pewnego dnia cały wysiłek może okazać się daremny, fabryka może nie zostać wciągnięta w plan odbudowy. I czyż można się będzie władzom dziwić. Czy może Wieczorek, Suchy, lub ktokolwiek z załogi dziś powiedzieć z całkowitą pewnością, że odbudowa będzie taniej kosztowała i pochłonie mniej wysiłku niż budowa nowej fabryki?

Wieczorek miał się czym martwić.

Antoni patrzył w żółtą wodę. Potem przeniósł wzrok na Stefana, nie wiedział jak do niego przemówić. Ale oto spławek Stefana drgnął, zanurzył się głęboko, znów się ukazał i począł uciekać pod prąd. Stefan ostrożnie przyciągnął wędzisko, potem szarpnął linką. Nad wodą załopotała srebrzysta duża płoć.

— Patrz jaka piękna, ciężka — wołał zdejmując rybę z haczyka.

Uśmiech pojawił się na jego twarzy. Antoni zrezygnował z poważnej rozmowy. Niech sobie wypocznie — myślał.

Jemu połów nie udawał się. Po dziesięciu minutach Wieczorek wyciągnął drugą płotkę. A jego spławek ani drgnął. Nie mam szczęścia pomyślał, zrobiło mu się smutno. Przypomniała mu się nieudana historia z Kulanką, przebolał ją głęboko. Zdawało się, że wszystko już przeszło, ale oto teraz, nad Wisłą, w powiewach porywistego wiatru, w szumie szuwarów i krzaków — powrócił obraz dziewczyny. Nie wiedzie mi się. Splunął. Chciał ze złości zwinąć wędkę. Ale widząc pogodną twarz Stefana, zrezygnował i tkwił nadal nad beznadziejnie nieruchomym spławkiem.

Wracali do domu o zachodzie słońca. W wiaderku po marmeladzie, które niósł Wieczorek, pluskało pięć dużych ryb. Szli szeroką drogą. Mijali ogrody i domy. Niektóre płaty były już na prędce uprawione, ktoś zabijał dyktą okno swego mieszkania. Przechodzili właśnie obok domu z gankiem o kolorowych szkłach, które tak kiedyś spodobały się Antoniemu. Z kominka szedł dym. Na dach składziku, który stał w podwórzu, wdrapał się chłopak o sterczących jasnych włosach i karmił gołębie z ręki. Później ujrzeli Pełkę w małym ogródku bielącego pnie owocowych drzew. Gdy podchodzili do domu naprzeciw nich wyleciał Józek:

— Piątek przyjechał, inżynier Piątek przyjechał — wołał już z daleka.

VI

Piątek przybył wprost z Pragi, dokąd powrócił przed dwoma dniami wraz z żoną i dziećmi z obozu wysiedleńczego na Śląsku.

Wszedł do swego dawnego gabinetu, jakby wczoraj go opuścił. Gabinet był częściowo zdemolowany, obwalony od podmuchu pocisków tynk pokrywał biurko, szafy o powybijanych szybach, podłogę. Na wieszadle wisiał jego stary kitel. Zdjął marynarkę, wytrzepał kitel i włożył go na siebie. Po czym ostrożnie zsunął gruz z biurka na podłogę. Wyjął z kieszeni spodni pęk kluczy, chciał otworzyć biurko, jak to czynił zwykle, gdy zaczynał urzędować. Ale okazało się to niepotrzebne, zamek był wyłamany, szuflada prawie pusta. Spojrzał na podłogę, pod gruzem leżały rozrzucone kartki jego naukowych prac, dotyczących salwarsanu, nad którymi przesiedział lat z górą dziesięć.

Rozpogodził twarz

D. c. n.

Maszyny na torfowiskach

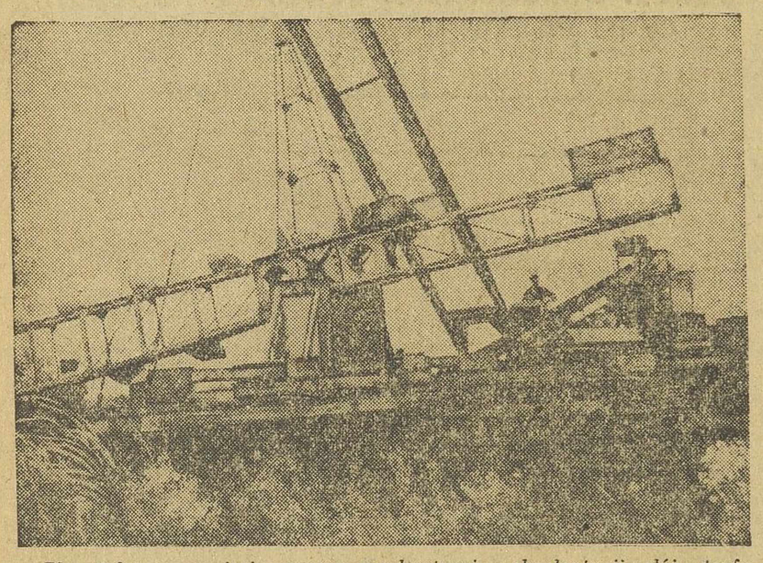

Plan 6-letni przyniesie znaczną mechanizację eksploatacji złóż torfu, jednego z najbogatszych naszych surowców. Na zdjęciu nowoczesny bagier zastępujący pracę kilkudziesięciu ludzi na torfowisku koło Mławy (patrz reportaż na str. 4).

NA ZAMACH PRZECIW POKOJOWI
odpowiadamy wzmożoną pracą

Przeprowadzana przez amerykański imperializm remilitaryzacja Niemiec Zach. wywołuje powszechne oburzenie w społeczeństwie polskim, które widzi w próbach wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu źródło nowego ogniska agresji w Europie i potencjalną groźbę dla pokoju światowego.

W związku z tym odbywają się liczne zebrania protestacyjne, na których podkreśla się równocześnie politykę Watykanu, popierającego rewizjonistów w Niemczech Zach. i utrzymującego stan tymczasowości administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zach.

Protestując przeciw remilitaryzacji Niemiec Zach. — robotnicy odpowiadają na ten spisek przeciw pokojowi, wzmożoną falą zobowiązań produkcyjnych.

Na zebraniu w Szczecinie nauczyciele z całego województwa w jednomyślnie uchwalonej rezolucji stwierdzają m. in.: „Protestujemy przeciw agresywnej polityce anglo-amerykańskich imperialistów, zmierzających przez remilitaryzację Niemiec Zach. do rozpętania nowej pożogi wojennej.

Protestujemy przeciwko polityce Watykanu, który popiera agresywne plany imperialistów, podsyca rewizjonistyczne antypolskie napaści na nasze granice zachodnie, nie uznaje naszych granic zachodnich, utrzymując stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Podżegaczom wojennym oraz Watykanowi nie udadzą się haniebne próby skłócenia narodu polskiego z miłującymi pokój niemieckimi masami pracującymi.

My, nauczyciele — stwierdza dalej rezolucja — będziemy wychowywać naszą młodzież na bojowników postępu i obrońców pokoju".

Również pracownicy Zarządu Nieruchomości MRN w Szczecinie potępiają antypolską politykę Watykanu popierającego wojenne knowania imperialistów.

W dziesiątkach fabryk woj. krakowskiego na masowych zebraniach załóg robotnicy ostro protestują przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zach. oraz wsparciu udzielanemu przez Watykan polakożerczemu neohitleryzmowi. W odpowiedzi na poczynania podżegaczy wojennych, zmierzających do rozpętania nowej pożogi wojennej robotnicy podejmują liczne zobowiązania produkcyjne.

Brygada Romana Pawlusa z odlewni żelaza zobowiązała się przyspieszyć termin wykonania armatur wodociągowych dla Nowej Huty przez zwiększenie dotychczasowej produkcji o 15 proc. 8 brygad z oddziału obróbki mechanicznej zobowiązało się do przekroczenia nowych norm o 30 proc. Przodownik pracy tych zakładów, ob. Wunsch, zobowiązał się do wykonywania przez trzy miesiące 160 proc. normy.

Robotnicy zakładów metalurgicznych w Sławkowie dzięki podjętym zobowiązaniom zwiększenia wydajności pracy zmniejszą w I kwartale br. koszty produkcyjne o 8 proc.

Telefonem z Paryża
SPISEK GANGSTERÓW

Paryż, w styczniu

(Od własnego korespondenta API dla »Życia«)

Rzecz rozegrała się w Marsylii 14 stycznia. Ludzie zgromadzeni w wielkiej sali w śródmieściu wyróżniają się uderzającymi kontrastami: jedni noszą małe wąsiki, mają włosy wysmarowane brylantyną i odznaczają się jaskrawą elegancją apaszów marsylskich, którzy swoje dochody czerpią raczej z prostytucji lub z handlu papierosami amerykańskimi, aniżeli z jakiejkolwiek pracy. Nieco dalej, wokół stołu rozprawiają półgłosem po angielsku osoby o elegancji nieco dyskretniejszej: są to konsulowie St. Zjednoczonych, Anglii, Włoch i Grecji. Na trybunie mówca z twarzą obrzękłą, w okularach: jest to Irving Brown, wysłannik jednocześnie prezydenta Trumana i AFL (reakcyjnej amerykańskiej centrali Związków Zawodowych).

Dolary na bojówkę

Od pięciu lat ten agent imperializmu amerykańskiego prowadzi we Francji określoną robotę: jest oficjalnym szafarzem dolarów dla tych, którzy usiłują rozbić jedność mas pracujących i służyć kapitalistom z Wall Street, zdradzając swą ojczyznę. To właśnie Irving Brown zorganizował rozłamowe związki we Francji, w grudniu 1947 r. On to właśnie zaopatruje w dolary kasy związkowe „Force Ouvriere" — odszczepieńców ze Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Po co Irving Brown przybył tym razem do Marsylii? Zebranie, przy którym asystujemy jest końcowym posiedzeniem „śródziemnomorskiego komitetu marynarzy i dokerów" — ekspozytury żółtej, rozłamowej organizacji. Cel tego komitetu? Przygotowania w Marsylii do wyładowania broni przeznaczonej dla Wehrmachtu właśnie w tej chwili, gdy Eisenhower przyspiesza odbudowę armii hitlerowskiej. Wiadomo jednak z góry, że pracująca ludność wielkiego portu francuskiego nie jest skłonna patrzeć spokojnie na to, jak jej miasto przekształca się w amerykański arsenał. Wiadomo, że dokerzy marsylscy zawsze stali na czele ruchu patriotycznego w mieście.

A zatem, przed przybyciem zza Atlantyku statków obładowanych czołgami i armatami, trzeba było spróbować złamać opór dokerów i marynarzy Marsylii.

Szkoły w N. Jorku i w Londynie

Tutaj, na posiedzeniu tego osobliwego „komitetu" utworzonego z dobrze dobranych „przyjaciół", Irving Brown nie stara się upiększać swoich myśli a niektórzy z osobników, o wąsikach á la Menjou, wyrażali się jeszcze szczerzej. Chuderlawy apasz poszperał w kieszeni, wyjął z niej kulę rewolwerową, położył ją na stole i oświadczył: „Oto nasze argumenty". Obecni na sali rozbijacze i gangsterzy hucznie oklaskiwali bandytę.

Te i inne wypowiedzi nie pozostawiają wątpliwości: gangsterzy „śródziemnomorskiego komitetu" — przy szczodrej finansowej pomocy Irvinga Browna, wysłannika Trumana — opracowują system prowokacji w celu rozlania krwi dokerów francuskich.

Taktyka ta zresztą nie została wynaleziona w Marsylii, lecz w Ameryce. Przeczytajcie co pisze 8 marca 1950 r. amerykański dziennik „Daily News" z Los Angeles: „...krew tryśnie po raz pierwszy w słonej wodzie portów atlantyckich i śródziemnomorskich, przez które próbujemy wysyłać naszą broń, amunicję, czołgi i samoloty wojskowe na pomoc dla wolnej Europy" (czyt. dla nowego Wehrmachtu — przyp. aut.).

Po czym gazeta tłumaczy, że zanim nastąpi wysyłka broni, muszą być przeszkolone specjalne brygady, które przybędą do Marsylii, ubrane w bluzy marynarzy, aby stłumić opór dokerów Marsylii i umożliwić wyładunek broni. Szkolenie to odbywa się już w New Yorku i w Londynie.

„W Manhattan — pisze dziennik — mobilizuje się „marynarzy" aby mogli rzucić się na wybrzeże francuskie i włoskie".

Za nimi 100 statków z bronią

W świetle tych rewelacji amerykańskiego dziennika jasne jest, że imperializm amerykański przystąpił do realizacji swego planu „rzucenia się" na wybrzeże Francji. Marsylia została obrana za teren „wielkich eksperymentów" prawdopodobnie dlatego, że po trudnościach, na które natrafili amerykańscy imperialiści w Bordeaux i w La Pallice, chcieli oni za wszelką cenę dysponować dobrze wyekwipowanym wielkim portem francuskim. Już bowiem w tej chwili zapowiada się przybycie 100 statków z ładunkiem 900 tys. ton broni i amunicji „Made in USA". Pierwszy statek ma przybyć za kilka dni.

Należy podkreślić, że rząd i prasa, będąca pod jego rozkazami, nie tylko potępiają działalność przeciw bezpieczeństwu państwa, lecz ją aprobują i dopomagają w przygotowaniach do wojny domowej.

Jednakże mieszkańcy Marsylii nie dadzą się potulnie mordować. Ich odpowiedź była natychmiastowa. 17 stycznia zorganizowano w dep. Rodanu wielki dzień zbierania podpisów w ramach narodowego plebiscytu przeciw zbrojeniom Niemiec.

Komitet Bojowników o Wolność i Pokój zażądał wysiedlenia amerykańskiego agenta, Irvinga Browna, podżegacza do wojny domowej. A potężne manifestacje przeciw przybyciu do Paryża Eisenhowera są jeszcze jednym dowodem, że naród francuski nie pozwoli na rozlanie krwi francuskiej, w imię większych zysków imperialistów amerykańskich. Że naród francuski nie zgodzi się na zbrojenie Niemiec.

Jednakże naród francuski nie ograniczył się tylko do zbierania podpisów w ramach akcji plebiscytowej. Biuro polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej wezwało wszystkich Francuzów do „masowej akcji przeciw przewozowi i transportowi sprzętu wojennego". **Irving Brown i jego pomocnicy otrzymują od narodu francuskiego godną odprawę.**

GILBERT BADIA

Tolerowanie tymczasowości kościelnej na Ziemiach Zach.
GODZI W DOBRO POLSKI I POKÓJ NA ŚWIECIE

Z całego terenu Ziem Zachodnich napływają głosy przedstawicieli najszerszych mas, głosy robotników, chłopów, inteligencji pracującej, głosy wierzących katolików i księży — domagające się zniesienia nienormalnego stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Administrator parafii Dziadowa Kłoda pow. sycowskiego, ks. **Witek**, z naciskiem podkreśla szkodliwość dla naszych interesów narodowych faktu utrzymania stanu tymczasowości w stosunkach prawno-kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

„Moim gorącym życzeniem jest — mówi ks. Witek — ażebym nigdy nie stał przed dylematem: czy mam wybierać jako kapłan, oddany bezgranicznie kościołowi, czy jako obywatel-patriota, oddany bezgranicznie swojej ojczyźnie.

Niepełna będzie moja służba kapłańska, jeżeli z całych sił nie poprę ojczyzny, która buduje szczęście ludzi pracy i trwały pokój".

Ks. prof. **Welc**, administrator parafii w Niwie, mówi:

„Z faktu uregulowania stosunków polityczno-prawnych między Rzeczpospolitą Polską a NRD muszą wynikać dalsze następstwa. Utrzymanie u nas tymczasowości w zarządach kościelnych, wywołuje też głęboki protest w każdym polskim sercu. Tolerowanie dalej owej tymczasowości godzi w dobro naszego narodu, w całość granic Polski, w pokój na świecie".

Ks. **Lorens**, administrator parafii w Tyńcu pod Wrocławiem, oświadcza:

„Będąc księdzem i Polakiem nie mogę zrozumieć, co łączy J. E. Ks administratora apostolskiego, Milika z tymi wszystkimi, którzy godzą w sprawę polską. Przecież w ustroju kapitalistycznym moralność i prawdziwe poszanowanie religii stały i stoją jak najniżej, tam bowiem rządzi kult dolara i prawo przemocy silniejszych nad słabszymi.

Uważam, że Rząd Polski wykazał dotychczas bardzo wiele tolerancji wobec postępowania Episkopatu. Uważam również, że Episkopat miał wystarczającą ilość czasu, żeby ustanowić stałe ordynariaty biskupie na Ziemiach Zach. Obecnie nie wolno z tą sprawą dłużej zwlekać. Zniesienia tymczasowości domagają się od Episkopatu wszyscy kapłani i całe społeczeństwo".

Wiceprzewodnicząca GRN w Brzegu Dolnym, praktykująca katoliczka Julia **Ferkaluk**, oświadcza:

„Mieszkańcy naszej gminy domagają się kategorycznie ustalenia stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich. Delegacja ludzi pracy z Brzega Dolnego złożyła już dość dawno na ręce administratora apostolskiego ks. Milika petycję w tej sprawie.

Ale księdzu Milikowi obce są pragnienia i dążenia rzesz wierzących Polaków, ks. dr Milik stoi po stronie Watykanu, którego polityka — wroga narodowi polskiemu i stałości naszych granic — daje broń do ręki podżegaczom wojennym".

Plan pracy aparatu gospodarki komunalnej

23. bm. odbyła się w Min. Gospodarki Komunalnej pod przewodnictwem min. **Mijala** konferencja kierowników wydziałów Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydiów WRN oraz RN miast liczących ponad 100 tys. mieszkańców.

Przedmiotem obrad były sprawy planu pracy aparatu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, sprawy publicznej gospodarki lokalami oraz sprawy załatwiania listów, odwołań i zażaleń i zwalczania biurokratyzmu w organach gospodarki komunalnej.

Migawki kulturalne

Bezpośrednie zetknięcie się plastyków śląskich z zagadnieniami życia zakładów pracy, odwiedziny w kopalniach, hutach i fabrykach, znalazły artystyczne odzwierciedlenie w otwartej ostatnio w Katowicach wystawie, która zgromadziła 52 prace malarskie rzeźbiarskie i graficzne.

Tematycznie wystawa poświęcona jest walce o pokój i przyjaźni polsko-radzieckiej.

*

„Artos" rozpoczął akcję koncertów szkolnych, których celem jest umuzykalnienie młodzieży. Od stycznia do czerwca zorganizowanych będzie ok. 600 koncertów z prelekcjami i słowem wiążącym w szkołach całej Polski.

W programie koncertów są pieśni i tańce ludowe polskie i ich odbicie w muzyce artystycznej, pieśni i tańce narodów słowiańskich, utwory Chopina, opera polska, muzyka kameralna i pieśni masowe.

*

Zarząd Główny ZMP organizuje konkurs śpiewu masowego, recytacji zbiorowej i indywidualnej. W konkursie udział wezmą robotnicze, wiejskie, szkolne, akademickie, urzędnicze i terenowe koła ZMP. Muszą one opracować przynajmniej 5 pieśni na jeden głos.

Eliminacje przygotowawcze potrwają do połowy marca.

*

W Krakowie, w Warszawie i Poznaniu odbyły się doroczne zjazdy kulturalno-artystyczne nauczycielstwa. 300 przodujących nauczycieli ze spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów zaznajomiło się z dorobkiem artystycznym i kulturalnym kraju.

POKÓJ * PRACA * SOCJALIZM

NOWY SUROWIEC DLA OBUWIA

MOSKWA. W radzieckim przemyśle obuwianym szerokie zastosowanie znajduje nowa odmiana surowca będąca doskonałą namiastką skóry. Jest to tkanina bawełniana zalewana z jednej strony specjalną masą plastyczną. Dzięki miniaturowym włoskom znajdującym się na tej tkaninie, w masie plastycznej powstają pory zapewniające doskonałą wentylację. Na tkaninę nakłada się grubą warstwę masy plastycznej i prasuje na metalowych wałkach. W ostatecznym wyniku otrzymuje się surowiec w niczym nie ustępujący skórze, niezwykle elastyczny i rozciągliwy.

Obuwie „worsytowe" produkowane jest już na szeroką skalę w leningradzkiej fabryce obuwia „Skorochod", w moskiewskiej fabryce „Burewiestnik" i cieszy się dużą popularnością wśród ludności.

WĘGRZY ELEKTRYFIKUJĄ

BUDAPESZT. Kolejnictwo węgierskie rozwija się w niezwykle szybkim tempie. W r. 1950 zbudowano na Węgrzech wiele nowych linii kolejowych, mostów i dworców. Przewozy pasażerów i ładunków wzrosły w roku 1950 o 25 proc. Posuwają się naprzód prace nad elektryfikacją linii kolejowej, która połączy Budapeszt z Miszkolcem. Na magistralach węgierskich kursować będą w roku bieżącym szybkościowe lokomotywy oraz lokomotywy elektryczne.

Z emigranckiej łączki
„PATRIOTYCZNE" KONSZACHTY Z HITLEROWCAMI

Zachodnio - niemiecki tygodnik „Christ und Welt" — jeden z oficjalnych organów adenauerowskiej hitlero-chadecji — snuł niedawno marzenia o „możliwości wzajemnego porozumienia" z tzw. polską emigracją w sprawie „zwrotu" hitlerowcom ziem polskich.

Te marzenia oparte są na dość konkretnych, choć **bardzo mało ważnych**, faktach. Andersowie istotnie zgodziliby się chętnie na oddanie hitlerowskim sojusznikom Trumana choćby i pół Polski — tyle tylko, że ich „zgoda" warta jest funta kłaków. Trudno jest oddać coś, czego się nie posiada i posiadać nie będzie. Ale oni są niepoprawni. I rzeczywiście, od dłuższego czasu toczą się rozmowy między przedstawicielami rządu Adenauera i hitlerowskimi generałami z jednej a Andersem i „londyńczykami" z drugiej strony. Ostatnio z rządem w Bonn pertraktowali bez pośrednio dwaj wysłannicy londyńskiego kabaretu pod nazwą „Orzeł Biały", mianowiwie pp. Hutten- Czapspi i Cat-Mackiewicz.

Rozmowy te wywołały zaniepokojenie w emigracyjnym grajdołku. Nie z powodu sprawy zasadniczej, tj. „oddania" naszej granicy jakiejś amerykańsko-hitlerowskiej spółce — kto by się tam o takie drobiazgi kłopotał! Nie, zaniepokojenie wywołuje raczej fakt, że rozmowy i pertraktacje, zarówno w Ameryce jak i w Bonn, przeprowadza sama sanacja i Anders, nie dopuszczając do spółki endecko - wuenerowsko - mikołajczykowskich konkurentów.

Pisze np. ukazujący się we Francji organ ex-wodza narodu — nie wiecie, o kim mowa! Jasne, że o Mikołajczyku! A więc „Narodowiec" pisze:

„Wysłanie panów Hutten-Czapskiego i Cat-Mackiewicza do Bonn potwierdza dawne obawy, że legaliści londyńscy w ewentualnej ugodzie z Niemcami upatrują możność wytargowania uznania ich z powrotem przez demokrację zachodnie. Sądzą oni, że skoro Niemcy mają się stać aliantami w walce ze Związkiem Radzieckim i skoro będą żądać, jako ceny za ich zgodę na pomoc zbrojną, przekreślenia granic na Odrze i Nysie, to dla Zachodu będzie wygodniejszy „sojusznik polski" gotowy do uwzględnienia żądań niemieckich...".

Żeby zaś nie było żadnych nieporozumień co do tego, że pozornie odmienne stanowisko mikołajczykowców jest czystym manewrem i nic więcej, „Narodowiec" dodaje, że przecież Adenauer nie może traktować poważnie Hutten-Czapskiego i Cata-Mackiewicza! Słowem, oferta: gadajcie z nami, my jesteśmy poważniejsi...

A endecka „Myśl Polska" pisze:

„Do jakiego stopnia w najważniejszych sprawach podejmowane są nieraz niedojrzałe imprezy, niech świadczą rozmowy p. Hutten-Czapskiego, prowadzone w charakterze polskiego delegata z członkami federalnego rządu republiki niemieckiej (tj. rządu Adenauera)... Do takich rozmów nie podobna przystępować z jakąś mętną tajemniczością i bez wyraźnego określenia ich zakresu (tj. bez porozumienia z endecją)... Inicjatywa w tym kierunku podjęta musi zrobić ujemne i szkodliwe wrażenie w kraju".

A więc po względami „konkurencji" jeszcze jeden powód zaniepokojenia: co o tym wszystkim pomyśli kraj.

Kraj?

To ciekawe. Przecież po każdej rozmowie jakiegoś Andersa czy innego Hutten-Czapskiego z jakimś Adenauerem czy innym Guderianem — wszystkie mniej lub bardziej oficjalne „Głosy Ameryki" zapewniają, w imieniu swoich emigranckich podopiecznych, że to po prostu bolszewicki wymysł. Ten trick zastosowano już kiedyś — po głośnych rozmowach watażki Andersa z hitlerowskimi generałami.

Ale kraj i tak wie, co sądzić o londyńskim i pozalondyńskim grajdołku. Kraj od dawna ma wyrobione zdanie o emigranckich „patriotach". Wstydliwość nie pozwala wymienić tu odpowiednich i dosadnych określeń, jakich kraj używa wobec tych panów. I to — zapewniamy! — bez żadnych rozróżnień na „legalistów" czy nielegalistów. Tak że — pod tym względem — „patrioci" emigranccy nie mają powodu na wzajem sobie zazdrościć.

W-k

Z EKRANÓW STOLICY
ZŁODZIEJE ROWERÓW

Scenariusz — Vittorio da Sica i C. Zavattini. Reżyseria — V. da Sica. Zdjęcia — Carlo Montuori. Muzyka — Al. Cicognini. Produkcja — P. D. S. (Włochy) 1949 r.

Bezrobotny Ricci otrzymuje pracę rozlepiacza afiszów. Praca uzależniona jest od posiadania roweru. Jest rower — jest praca i utrzymanie dla rodziny. Nie ma roweru — nie ma pracy.

Pierwszego dnia, po dwóch latach wyczekiwania na zajęcie, po latach przymierania głodem, Ricci wyjeżdża na miasto — do pracy. Pierwszego dnia kradną mu rower. I od tej chwili, zdeterminowany jak człowiek, który ujrzał rąbek lepszego jutra, by stracić je z oczu nieoczekiwanie, szukać będzie swej jedynej szansy — utraconego roweru.

Oto zarys fabuły wielkiego filmu włoskiego pt. „Złodzieje rowerów", opracowanego według scenariusza Cezara **Zavati** i Vittorio da **Sica**. Ten ostatni reżyserował również całość filmu.

W ślad za Riccim szukającym roweru, idziemy w zaułki wielkiego miasta, przez dżunglę systemu, pożerającego ludzi, walczących o prawo do życia, jak wilki o kość.

Lombard. Komisariat policji. Dom publiczny. Bazar — rzymski „Kercelak". Gabinet wróżki. Przytułek filantropii.

Na tych etapach pościgu za rowerem — kamera demaskuje system wyzysku i świadomego ogłupiania i demoralizacji.

Oszczędność środków artystycznych, celowy umiar idący w parze z ostrością spojrzenia i mistrzostwo gry aktorskiej sprawiają, że plastyka niektórych scen przemawia do widza w sposób niezapomniany.

Paczki zastawów, spiętrzonych w magazynach lombardu zestawione z twarzami ludzi, ukazujących się w kasowym okienku, muszą skojarzyć się z tłumem bezrobotnych, wyczekujących przed drzwiami włoskiego urzędu zatrudnienia.

Komisariat policji, gdzie sprawa roweru, skradzionego bezrobotnemu, i sprawa odnalezienia złodzieja, nie warta jest trudu w obliczu podstawowej „roboty" — rozgromienia robotniczego wiecu — skojarzyć się musi z ustrojem, dla którego ludzie uświadomieni klasowo, groźniejsi są od złodziejów i rabusiów.

Ricci szuka więc po bazarach swego roweru wraz ze swym synkiem Bruno i kilku współczującymi robotnikami. Ta fragmentaryczna pomoc zespołowa jest jedynym śladem solidarności i współczucia środowiska Riccich. Współczujących jednak porwać musi ich własna walka o byt, a poszkodowany dalej szukać musi sam. W pogoni za utraconym rowerem, człowiek miota się jak ptak w sieci, widząc, że razem z nim miotają się i ci, których ściga — tacy sami nędzarze, takie same ofiary warunków, jak on.

Stary, siwy lump, który naprowadzić może na trop złodzieja, gdy poszkodowany zmusza go do opuszczenia kościoła, w którym po nabożeństwie dają zupę, mówi: „Raz jeden chciał się człowiek najeść". A gdy złodziej odnajdzie się, Ricci dojrzy całą beznadziejność swej walki w obliczu nędzy i dna deprawacji. Odejdzie bez silny, rezygnując z roweru.

Da Sica po mistrzowsku operuje kontrastem. Dwaj malcy posiłający się przy dwóch stolikach: Bruno, dziecko proletariackie i anonimowy, wytworny laluś, przemawiają za całe środowiska — za pożerających i pożeranych. Wytworne damy, rzucające potulnej nędzy ochłapy dobroczynności w zamian za uczestnictwo w nabożeństwie, uzupełniają to naszkicowane zaledwie tło i sprawców.

Na ulicach jest tysiące rowerów, ale żaden nie jest rowerem Ricci. Okradziony więc — po dramatycznych scenach walki wewnętrznej — powiększa grono złodziejów rowerów. Kradnie. I zostaje na oczach swego dziecka schwytany i pobity.

W scenie kulminacyjnej, w której zarówno realizatorzy jak i artyści osiągają maksimum wyrazu — poszkodowany przechodzień, odzyskawszy rower, jednym spojrzeniem obejmując złodzieja i płaczące przy nim dziecko — rezygnuje z policyjnej interwencji.

Jeszcze jeden złodziej rowerów odchodzi z dzieckiem. Idzie po chaplinowsku — w dal, ale nie sam — w tłumie. Bez roweru — pracy.

Z drapieżnością wielkiej sztuki oddali realizatorzy „Złodziejów" prawdę środowiska. Nie zawsze jednak rzeczywistość — równie przygniatająca jak atmosfera filmu — pozwalała na wyraźne stawianie kropek nad „i". Na karb tej rzeczywistości złożyć trzeba szkicowe napomknienie o tych Riccich, którzy dla znalezienia roweru poszli inną, trudniejszą drogą — drogą walki z przyczynami, rodzącymi zło.

„Złodzieje rowerów" zmuszają widza do myślenia, do zastanowienia się i do poszukania odpowiedzi na oskarżenie, które pada z ekranu.

Dlaczego Ricci nie znalazł roweru? — pyta wielu opuszczając salę kinową.

Życie, rzeczywistość społeczna, które rodzą „złodziejów rowerów" i w którym zrodził się film o tych „złodziejach", dopowiedziało epilog do tego filmu — epilog, odpowiadający na to pytanie.

Aktor włoski, grający rolę Ricci, nie jest aktorem zawodowym. Był bezrobotnym — zagrał w filmie i wrócił do fabryki. Po nakręceniu filmu jednak, który — wbrew oporom — otrzymał I nagrodę na międzynarodowym festiwalu — gdy opinia publiczna poruszona została tym dziełem, gdy z jednej strony podniosła się fala oburzenia, gdy Watykan żądał cenzury — robotnik Ricci wyrzucony został z pracy. System mścił się za zdemaskowanie, za ujawnienie nagiej prawdy, kryjącej się za kolorowym afiszem, z którego uśmiecha się patentowanymi zębami platynowa Rita Hayworth. Ta sama, której plakaty rozwiesza Ricci w chwili, gdy kradną mu rower.

J. P.

Ludzie nowej Warszawy

Dwie pasje: budowa i teatr

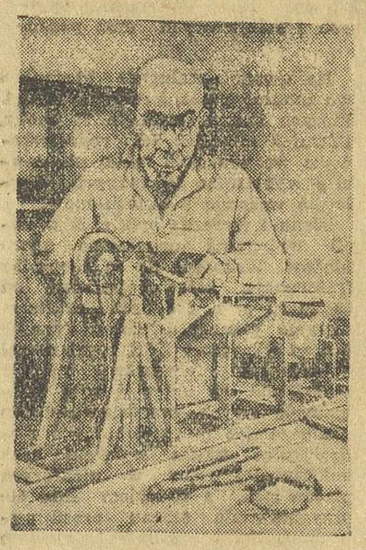

Stanisław Skowroński pracuje jako starszy technik w Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych. Jako syn robotnika fabrycznego, z nędzą i wyzyskiem zetknął się już w najwcześniejszych latach swego życia. Prześladowany za działalność w ruchu robotniczym zmuszony był wyjechać z Polski w 1913 r. Przez pewien czas przebywał w Niemczech, Belgii, Włoszech, a w roku 1914 znalazł się w Australii. Tu pozostał 36 lat. Różne były środki zarobkowania Skowrońskiego. Przez długi czas mył mosty, zamiatał parki, a wreszcie jako malarz dostał się do Sydney. Tu pracował społecznie w Związku Polaków i Lidze Ogólno-Słowiańskiej. W r. 1945 rozpoczął starania o pozwolenie na powrót do kraju. Po wielu trudnościach w r. 1949 znalazł się znowu w ojczyźnie.

— Przez ten krótki okres pracy w kraju, opracowałem 5 usprawnień, jak np. wodoszczelny cement, maszyna do rytowania szkła i inne. Obecnie pracuję nad segregatorem do przesiewania żwiru i gruzu oraz nad ulepszeniem transportu cegieł.

— A jakie ma pan zainteresowania poza pracą zawodową?

— Mam dwie pasje — bez zastanowienia odpowiada Skowroński. Pierwsza — budownictwo, a druga — to teatr. Już jako młody chłopak występowałem w rozmaitych teatrach amatorskich. Obecnie prowadzę teatr przy Warszawskiej Radzie Zw. Zaw. Reżyseruję teraz współczesną sztukę p.t. „Sprawa Anny Kosterskiej". Sam gram tam rolę majstra fabrycznego Kabana. (Rad)

Notatnik łódzki

Coraz mniej „dwój"

(Od własnego korespondenta)

Pierwsze półrocze w szkołach ogólnokształcących dobiega końca. Chociaż dokładny bilans będzie gotowy dopiero za kilka tygodni, już dziś na podstawie rozmów z nauczycielstwem można stwierdzić, że wyniki nauczania w tym roku są w Łodzi bez porównania lepsze niż w roku ubiegłym.

Przede wszystkim zmalała i to poważnie ilość „niedostatecznych" a zmalała nawet i z takich przedmiotów, jak chemia, biologia, fizyka, matematyka, które nastręczały młodzieży dotąd największych trudności. A bardzo dobre wyniki osiąga młodzież z „nauki o Polsce współczesnej".

Na znaczną poprawę wyników nauczania złożyło się kilka czynników. Pomogła dodatkowa, bezinteresowna praca nauczycieli na specjalnych lekcjach dla słabszych uczniów, pomogły zespoły samokształceniowe prowadzone przez aktywistów ZMP, pomogły częste wizyty rodziców w szkołach i współudział ich w życiu szkolnym, nade wszystko jednak — pomogła sama młodzież.

We wszystkich szkołach łódzkich — co również autorytatywnie stwierdzają nauczyciele — zwiększyła się bardzo dyscyplina. Wypadki spóźnień na lekcje są coraz rzadsze, a jeszcze rzadsze tzw. „wagary". Tutaj dużą rolę odegrały „brygady lekkiej kawalerii", które powstały niemal w każdej szkole łódzkiej i które skutecznie zlikwidowały do minimum fakty niesubordynacji szkolnej. Dość powiedzieć, że **przeciętna frekwencja w szkołach łódzkich według danych oficjalnych wynosi 98 procent.**

W utrzymaniu należytej dyscypliny w szkołach pomogły bardzo i gazetki ścienne. W każdej klasie znajdzie się zawsze jakiś spec od rysunków i wierszyków a jakiż to blamaż, gdy cała szkoła będzie się nabijała z „wagarowicza" czy „dwójkarza", których podobizny i charakterystyki znajdą się w takiej gazetce!

KONTROLA TRZEŹWOŚCI

Społeczny Komitet do Walki z Alkoholizmem zgłosił ciekawy projekt. W szeregu większych zakładów pracy zainstaluje się specjalne aparaty, dzięki którym można będzie od razu ustalić, który pracownik przyszedł do zajęć pijany. Wystarczy po prostu, gdy chuchnie na płytkę aparatu a czuła substancja chemiczna zmieni natychmiast zabarwienie, wykazując nawet procent wypitego alkoholu w organizmie opoja.

Oczywiście nie wszyscy będą kontrolowani. Badaniom podda się tylko tych, co do których istnieją podejrzenia, iż żyją w zbyt dobrej komitywie z butelką...

Łódź, po wprowadzeniu „suchych dni", rozwija coraz bardziej intensywną kampanię przeciwko pijaństwu. Organizowane są odczyty i pogadanki o fatalnych następstwach nadużywania alkoholu, w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówku zorganizowano cykl odczytów z pokazami. Zebrani oglądali ciężko chorych, których do tak fatalnego stanu przywiodła wódka.

Przed kilku dniami ukarano 2-tygodniowym bezwzględnym aresztem kierownika zakładu gastronomicznego i dwóch kelnerów za to, że mimo zarządzenia o „suchych dniach" w lokalu tym podawano gościom wódkę. Niezależnie od tej kary wszyscy trzej zapłacili po 450 zł grzywny za złamanie zakazu. A więc i tym razem wykroczenia przeciwko „suchym dniom" nie uszły winnym na sucho...

Mógłby mi ktoś zarzucić, że zbyt często w swym „notatniku" poruszam te mat pijaństwa. Słusznie, ale cóż zrobić, gdy niektórzy łodzianie zbyt często jeszcze zaglądają do kieliszka?... Niewątpliwie i mnie byłoby przyjemniej nie wracać do tej sprawy, bo przecież jest tyle innych, ciekawych. Więc może stanie taka umowa: ci, którzy piją, będą pili coraz mniej, a ja coraz mniej będę im poświęcał miejsca w „notatniku łódzkim"...

Adam Ochocki

Zakończenie etapu współzawodnictwa pracy w drukarni Nr 2 „Czytelnika"

24 b. m. w drukarni nr 2 „Czytelnika", gdzie między innymi drukuje się „Życie Warszawy", odbyła się uroczystość zakończenia etapu współzawodnictwa pracy i wręczenia nagród najlepszym pracownikom.

Dwóch pracowników z działu maszyn rotacyjnych — **J. Cieheński** i **A. Stoklasek** otrzymali złote odznaki Zasłużonych Przodowników Pracy. Biorą oni udział we współzawodnictwie od chwili zorganizowania go w drukarni i do tej pory utrzymują się na pierwszych miejscach. Srebrnymi odznakami udekorowano 11 osób. Wśród odznaczonych są nie tylko drukarze. W pracy nie ustępują im koleżanki. Nakładaczka **W. Piszczanka**, czy introligatorka **S. Moderas** otrzymały takie same zaszczytne odznaczenia i dyplomy jak linotypista **J. Orlik** czy zęcer ręczny **K. Ignaczak.**

Ogółem za wydajną pracę w ostatnim etapie współzawodnictwa pracy wyróżniono w czytelnikowskiej drukarni 104 osoby. Wszyscy wyróżnieni otrzymali premie w postaci specjalnych książeczek PKO z wkładami pieniężnymi. Rozdanie tych nagród połączone było z otwarciem przy drukarni „Czytelnika" osiemnastej w Warszawie zakładowej agencji Powszechnej Kasy Oszczędności. Agencja przy drukarni jest pierwszą tego rodzaju komórką w przemyśle poligraficznym w Polsce. (dar).

Na zdjęciu dyrektor drukarni **Szafrański** wręcza nagrodę przodownikowi pracy **Cieheńskiemu**, który na zebraniu zobowiązał się przekraczać nowe normy o 50 proc. i wezwał kolegów do rywalizacji.

Egzaminy i kolokwia rozpoczęte

Podsumowanie I semestru studiów

Na wyższych uczelniach rozpoczął się okres egzaminów i kolokwiów, zamykających pierwszy semestr bieżącego roku akademickiego. Główne nasilenie egzaminów przypadnie na przerwę międzysemestralną, która trwać będzie od 1 do 15 lutego br.

Okres egzaminów i kolokwiów w szkołach wyższych ma w b. r. szczególne znaczenie — wykazując bowiem osiągnięcia studentów równocześnie da odpowiedź na pytanie, jak wprowadzona dyscyplina studiów wpłynęła na wyniki nauczania. Dlatego też egzaminy i kolokwia muszą być przeprowadzone z jak największą starannością.

Studenci muszą przy tym pamiętać, że przepisy o dyscyplinie studiów nakazują przestrzeganie wyznaczonych terminów. Wykładowcy ze swej strony powinni ułatwić studentom zdawanie kolokwiów przez należytą ich organizację. A organizacja ta nie zawsze jest bez zarzutu.

Np. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego nie ogłoszono jeszcze terminu kolokwiów, co utrudnia studentom ułożenie planu dla poszczególnych grup. Poza tym z niektórych przedmiotów brakuje skryptów, a wykładowcy nie podali lektury zastępczej. Niedociągnięcia tego rodzaju powinny być jak najszybciej usunięte.

Ostateczne wyniki egzaminów i kolokwiów będzie można ocenić po ich zakończeniu. Lecz już obecnie można stwierdzić, że systematyczniejsza niż w latach ubiegłych praca studentów zgrupowanych w zespołach przynosi dobre rezultaty.

Np. 14-osobowa grupa z Wydziału Handlu Zagranicznego Szkoły Głównej Służby Zagranicznej zdała ostatnio kolokwium z finansów z przeciętnym wynikiem dobrym. Podobnie przebiegło kolokwium jednej z grup na pierwszym roku polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Na wyniki nauki wpływają poważnie zobowiązania, podjęte przez studentów dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Kongresu Pokoju. Np. niektóre grupy zobowiązały się zdać pewne kolokwia na dobrze. **Jeżeli ktoś z członków tej grupy otrzymał ocenę tylko dostateczną, musiał kolokwium poprawiać.**

Świadczy to o wzrastającym wśród młodzieży akademickiej zrozumieniu, że zadaniem jej jest uczyć się — i to uczyć się jak najlepiej. (e).

25 tys. wagonów

przetoczono bez awarii

Zespół starszego ustawiacza **Stanisława Łuszczyńskiego** z Warszawskiej Dyrekcji Kolei zobowiązał się w listopadzie ub. roku przetoczyć 25 tys. wagonów bez awarii. Zobowiązanie to wykonano przed kilku dniami.

Obecnie zespół Łuszczyńskiego zobowiązał się przetoczyć bez awarii 50.000 wagonów. (mg)

FACHOWCY POSZUKIWANI

MASZYNISTKI WYKWALIFIKOWANEJ poszukuje EKSPOZYTURA P. C. L. P. N. „LAS" W OLSZTYNIE, ul. Fabryczna 2. Warunki płacy do omówienia na miejcu.

1 TECHNIKA ELEKTRYKA, 3 TECHNIKÓW MECHANIKÓW, 2 TECHNIKÓW ODLEWNIKÓW METALOWCÓW, 3 PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH Z PRAKTYKĄ W BIURACH TECHNICZNYCH przemysłu metalowego, zatrudni od zaraz ODLEWNIA I EMALIERNIA „BLACHOWNIA" w Blachowni koło Częstochowy. Uposażenie według Układu Umowy Zbiorowej dla Przemysłu Metalowego. Podania i życiorysy proszę kierować do Wydziału Personalnego. K 147-1

OBWIESZCZENIA

Zakład Lecznictwa Pracowniczego Oddział Wojewódzki w Białymstoku podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia 1 lutego 1951 r. w sprawach skarg i zażaleń ludności można zgłaszać się codziennie do Zakładu Lecznictwa Pracowniczego w Białymstoku, ul. 1-go Maja 53a, pokój Nr. 38 w godzinach od 8 do 10-ej. K 75-1

Pomoc i radę

w pielęgnowaniu i wychowaniu dziecka znajdziesz w nowym, bogato ilustrowanym miesięczniku

„TWOJE DZIECKO"

Do nabycia w kioskach gazetowych. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch", Warszawa, Srebrna 12. Konto I-17716/110. Cena prenumeraty: kwartalnie 2.70, półr. 5,40, rocznie 10.80 zł. K 86-1

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

HANDLOWE

Samochód półciężarowy marki „Guy" do sprzedania. Wiadomość: Radom Kopernika 8/10, K. Mąkosa. 55-1

Sterptomycynę sprzedam. Częstochowa. Telefon 23-94 2180-1

RÓŻNE

Zarząd Spółdzielni unieważnia zgubioną pieczęć w dniu 12.I.1951 r. w Olsztynie, z napisem: Robotnicza Sp-nia Pracy Krawieckiej „Współpraca" w Lidzbarku Warm. 92-1

Zginął pies rasy wilk, wabi się „Boy". Odprowadzić za wynagrodzeniem, Częstochowa, Jasnogórska 48. 2177-1

Znalezione na dworcu głównym w Olsztynie męskie rękawiczki skórkowe do odebrania Pisz, Żymierskiego 10. 1850-0

ZGUBY

Skradziono dowód osobisty, legitymację Związkową CSMJ, metrykę urodzenia na nazwisko Poskrobko Leokadia, Białystok, Zamenhofa 20. 1621-1

Zagubiono książeczkę wojskową seria A Nr. 27307 RKU Biskupiec, dowód osobisty Nr. 1042 na nazwisko Szewczyk Tadeusz. 1849-0

Zgubiono kartę rzemieślniczą, legitymację emerytalną, kwit na węgiel na nazwisko Michniewicz Józef. Częstochowa, Kilińskiego 154. 2186-1

Zgubiono kartę rejestracyjną Nr. 766 wydaną na 1951 rok, przez I Urząd Skarbowy w Częstochowie na nazwisko Skórkowski Marceli. 2185-1

Zgubiono dowód osobisty na nazwisko Jacurski Roman, wieś Jałówka, gm. Sidra, pow. Sokółka.

SPÓŁDZIELNIA **„Twórczość"** uruchomiła **PRZĘDZALNIĘ** w Częstochowie, ul. Wilsosona 20/22, przyjmuje wełnę do grempłowania i przędzenia również skupuje przędzę wełnianą. Punkt skupu CPLIA. Plac Daszyńskiego Nr. 2. 2172-0

Skradziono legitymację fabryczną wydaną przez PZPB Częstochowa na nazwisko Kaczmarek Katarzyna. 2178-1

Zgubiono kartę rejestracyjną wydaną przez I Urząd Skarbowy w Częstochowie na nazwisko Marciniak Irena. 2176-1

Unieważnia się losy loteryjne od Nr. 8026 do Nr. 8051 Odbudowy Katedry Warszawskiej. 1622-1

Skradziono legitymację służbową oraz związkową na nazwisko Grabowska Józefa. 54-1

Zgubiono legitymację Zw. Zawodowego Z. O. Skórzanego w Radomiu na nazwisko Gijer Tadeusz. 56-1

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną RKU Radom r. 1948 na nazwisko Kozłowski Bronisław. 57-1

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną RKU Radom, dowód osobisty na nazwisko Wojniarski Stefan. 58-1

Zagubiono odcinek zameldowania, prawo jazdy kat. III, świadectwo szk. podstawowej na nazwisko Błaszkowski Kazimierz — Olsztyn, Grunwaldzka 20.

Skradziono książeczkę wojskową RKU Bielsk Podlaski powiat, dowód osobisty wydany przez Gminę Wyszki, pow. Bielsk Podlaski na nazwisko Michał Puchalski, wieś Łukawica, gm. Wyszki. 63-1

Zgubiono książeczkę wojskową Nr. 996 wydaną w 1919 roku przez PKU w Wysokim Litewskim na nazwisko Płonowski Aleksander Siemiatycze, Górna 19. 64-1

Zagubiono zaświadczenie rejestracyjne SP na nazwisko Przybylski Leonard rocznik 1933. 1848-1

Zgubiono kartę rzemieślniczą Nr. 608 zakładu szklarskiego na nazwisko Szumski Waldemar, Białystok, Sienny Rynek 9. 1620-1

S. † p.

Roman ZĘBIK

były właściciel składu aptecznego w Częstochowie, opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 25.I 1951 r., przeżywszy lat 64. Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu przy 3 Alei 71 do kościoła św. Jakuba nastąpi w sobotę dnia 27 stycznia b. r. o godz. 14.30 po czym odbędzie się pogrzeb na cmentarzu na Kulach. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w głębokiej żałobie

ŻONA, DZIECI I WNUCZKA.

ŻYCIE SPORTOWE

Wrocław kopalnią talentów

Na Dolnym Śląsku powstał silny ośrodek pływacki

Minimalne zwycięstwo pływaków stolicy we Wrocławiu zwróciło uwagę sportowców na Wrocław. Przyczyną tego jest fakt, że zawodnicy Warszawy sukces zawdzięczają tylko waterpolistom. Spotkanie pływackie przegrali 53:62, dopiero wygrana w piłce wodnej zdecydowała o ogólnym zwycięstwie stolicy.

Wrocław, który w innych gałęziach sportu od dość dawna odnosił sukcesy — w pływaniu jeszcze rok temu był „kopciuszkiem". Dopiero liczne obozy kondycyjne, a szczególnie obóz w Żerkowie, gdzie trenerem był **Wieliński**, zmieniły sytuację. Okazało się, że i Dolny Śląsk posiada liczną i utalentowaną młodzież pływacką.

W czasie letnich mistrzostw Polski pewnego rodzaju sensacją był start młodego **Lewickiego**, który w stylu dowolnym na 100 i 200 m był groźnym rywalem dla najlepszych zawodników w kraju. To była pierwsza jaskółka dobrego poziomu pływactwa na Dolnym Śląsku.

Istotnie w niedługim czasie nazwisk wrocławian zaczęło przybywać w czołówce polskiej. Zjawił się **Jakubowski**, który szczęśliwie zaczął rywalizować z Lewickim, po nim młodziutki **Tołkaczewski i Gomułka.** W stylu grzbietowym „wypłynął" **Jaśkiewicz**, osiągający wyniki w granicach 1:17,0 a więc na poziomie czołówki krajowej. W stylu klasycznym młody **Petrusewicz** zaczął poprawiać rekordy życiowe, a ostatni jego wynik na 200 m 2:51,8 jest już na poziomie niedawnego rekordu Polski na tym dystansie.

Równolegle ze wzrostem poziomu pływania wśród mężczyzn idzie postęp pływaczek. **Ronczewska** za każdym startem bije nie tylko rekordy życiowe, ale i przeciwniczki, z których najpoważniejszą była **Minikiełówna.** Wynik Ronczewskiej na 200 m stylem klasycznym 3:24,8 wprowadził ją do piątki najlepszych w tym stylu zawodniczek w Polsce.

Podobnie przedstawia się sprawa z **Kirchnerówną**, w stylu grzbietowym, żeby ją pokonać, **Fijałkowska** musiała się dobrze napracować.

W stylu dowolnym Wrocław dysponuje młodą i utalentowaną zawodniczką Stali Pafawag — **Ciskówną**, która ostatniej niedzieli ustanowiła rekordy życiowe na 100 i 400 m 1:27,7 oraz 7:14,3.

Jeżeli dodamy jeszcze, że poza wymienionymi Dolny Śląsk posiada jeszcze zawodników spoza Wrocławia (Rotkiewicz z Dzierżoniowa), to należy wnioskować, że pływanie w tamtejszym okręgu znajduje się na właściwej drodze.

Mówiąc o sukcesach zawodników, nie należy zapominać o ich trenerach z Manowskim na czele. (stp)

Na półmetku prowadzi Plater

Mistrzostwa szachowe stolicy

Ósmy dzień turnieju o mistrzostwo szachowe Warszawy poświęcony był dogrywaniu zaległych partii z poprzednich rund. Litmanowicz, nie wznawiając gry, poddał się Gawlikowskiemu. Plater już po czterech posunięciach odniósł zwycięstwo nad Radzikowskim. Dworzyński zrealizował przewagę piona w końcówce wieżowej i zmusił Radzikowskiego do kapitulacji. Litmanowicz energicznym atakiem pokonał Szpakowskiego. Szpotański w ostrej, kombinacyjnej partii zdobył dwa piony i odłożył partię w pozycji beznadziejnej dla Gawlikowskiego.

W dziewiątym dniu w dalszym ciągu rozgrywano zaległe spotkania. Gawlikowski w pouczający sposób wykazał błędność strategii debiutowej Sieliwanowa i już w 21-ym posunięciu zakończył walkę, Grynfeld w partii z Litmanowiczem po 24-ch posunięciach zgodził się na remis, Szpakowski zdobył figurę w partii ze Szpotańskim, w dalszym jednak przebiegu walki wskutek poważnego przeoczenia stracił hetmana za wieżę i odłożył partię w skomplikowanej pozycji z szansami raczej po stronie Szpotańskiego. Szulce w spotkaniu z Nowickim zaofiarował hetmana, zdobywając w zamian wieżę i dwa skoczki. Odłożona końcówka powinna zakończyć się zwycięstwem Szulcego.

Po dziewiątym dniu turnieju prowadzi **Plater** — 4 pkt. (z 5-ciu partii) przed **Grynfeldem** — 4 pkt. (z 6-ciu), **Litmanowiczem** i **Gawlikowskim** po 2 i pół p. (z 4-ch). **Esikowski** po rozegraniu 5-ciu partii wycofał się z turnieju.

(J. Ch.).

W 1952 r. w Moskwie—Mistrzostwa Świata

Kongres FIVA w Paryżu

potępia podżegaczy wojennych

W Paryżu zakończyły się obrady Komisji Administracyjnej Międzynarodowego Zw. Piłki Siatkowej (FIVA). Udział w obradach wzięli przedstawiciele: ZSRR, Polski, Belgii, Czechosłowacji, Bułgarii, USA, Anglii i innych państw.

Na wniosek delegata polskiego — sekretarza GKKF Szemberga, zebrani przyjęli rezolucję, skierowaną przeciwko wojnie i domagającą się utrwalenia pokoju światowego.

Zebrani uchwalili również **przyjąć do organizacji Niemiecką Republikę Demokratyczną** oraz kilka innych państw, odrzucono natomiast kandydaturę Japonii.

Ustalono, że mistrzostwa świata w siatkówce odbędą się w **Moskwie w 1952 r.**, a mistrzostwa Europy — w r.b. we Francji.

WWS mistrzem ZSRR

w hokeju

W ostatnim meczu o mistrzostwo ZSRR w hokeju kanadyjskim, zespół lotników WWS pokonał zeszłorocznego mistrza CDKA 5:1

Drużyna WWS w tegorocznych rozgrywkach finałowych nie poniosła ani jednej porażki (10 gier 19 pkt), zdobywając tytuł mistrza ZSRR na rok 1951.

Radzieccy koszykarze

zwyciężają w Chinach

Goszczący w Chinach koszykarze radzieccy pokonali w Kantonie repr. robotniczą miasta 103:17, repr. akademicką 85:15, drużynę wojskową 123:12 oraz repr. Kantonu 111:17.

Występy drużyny radzieckiej wywołały olbrzymie zainteresowanie, gromadząc na każdych zawodach po ok. 50 tys. widzów.

W Hankou drużyna radziecka zwyciężyła reprezentację pracowników kultury fizycznej 77:26, reprez Hankou 133:25 oraz reprezentacyjną drużynę wojskową 89:37.

Wytyczne Stoł. KKF

do pracy kół i klubów sportowych

Stołeczny Komitet Kultury Fiz. przystępując do realizacji uchwał III Plenum GKKF wydał wytyczne, jakimi winny się w pracy kierować koła sportowe, kluby i zrzeszenia

Wytyczne te zawierają terminarz poszczególnych prac, oraz szereg informacji organizacyjnych i technicznych.

Punkt ciężkości położono na organizacji zdobywania odznaki SPO. Limity liczbowe dla poszczególnych jednostek są już wyznaczone.

Wybór kandydatów do przeszkolenia na kursach oparty będzie przede wszystkim na dobrowolnych zgłoszeniach, jednakowoż wysłanie na kurs winno być traktowane jako wyróżnienie. Nazwisko kandydata winno figurować w gazetce ściennej danego koła. Wybrani będą tylko tacy kandydaci, którzy dają gwarancję późniejszej pracy w terenie.

W zakresie budownictwa sportowego St.KKF żąda, by w oparciu o pracę społeczną przy każdym zakładzie pracy powstało systemem gospodarczym przynajmniej jedno boisko do siatkówki o wymiarach 25x12 m. Piłkę winno koło zakupić samo, siatkę zrobić w ramach pracy społecznej członków koła.

Wytyczne dają poza tym informacje, jak należy zorganizować opiekę lekarską nad zawodnikami. (St.M.)

Pięściarze radzieccy

walczą w Szwecji

24 bm. wyjechała z Moskwy do Sztokholmu reprezentacja bokserska Związku Radzieckiego.

W skład drużyny wchodzą m. in wielokrotny mistrz ZSRR w wadze półśredniej Szczerbakow, mistrz ZSRR w wadze ciężkiej Szocikas oraz znani pięściarze Zasuchin i Bułakow.

RADIO

na dzień 26 stycznia 1951 (piątek)

Na fali 1322 m.

5.20 Koncert 6.10 Wszechnica Radiowa 6.45 Polska pieśń masowa 8.05 Melodie operetkowe 8.55 Aud. dla kl. VII „Jak pracuje chór szkolny" 9.15 Muzyka baletowa Głazunowa 9.50 „Maksym z kołchozu Zorza" — odc. pow. Riaboklacza 10.30 Muzyka popularna 10.55 Aud. dla kl. I — II 1) „Teresa i Bebi" — pog. dr. Zabińskiego 2) Odpowiedzi na listy 11.15 Utwory komp. polskich i rosyjskich 12.15 Utwory Gabriela Faure 12.55 Na swojską nutę 15.50 Muzyka operetkowa 16.20 Pogadanka dla kursów partyjnych I-go stopnia z cyklu: „Budujemy podstawy socjalizmu" 16.40 Kompozytor Tygodnia — Józef Verdi 17.00 Lekcja języka rosyjskiego 17.20 Z kraju i ze świata 18.00 „Jak hartowała się stal"— odc. pow. Ostrowskiego 18.20 Muzyka ludowa 19.00 Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich 20.30 Koncert Laureatów II-ej nagrody międzyszkolnego Konkursu Bachowskiego w Poznaniu 21.30 Porozmawiajmy 21.35 Polska pieśń masowa 21.40 Wszechnica Radiowa 22.02 Muzyka taneczna 22.35 K. Reinecke — Trio na fort. obój i róg.

Na fali 367 m.

5.20 Koncert 6.15 Koncert z Budapesztu 6.50 Pieśni masowe różnych narodów 7.20 Wszechnica Radiowa 7.40 Muzyka 13.50 Utwory komp. rosyjskich 14.20 Pogadanka z cyklu: „Poznajemy morze i wybrzeże" 14.50 Gra Zesp. Instr. Wasiaka 15.50 Z twórczości Mozarta 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Muzyka rozrywkowa 16.55 Życie kulturalne Warszawy 17.15 Koncert mandolinistów 18.00 Utwory fantastyczne Schumanna 18.35 Popularne pieśni 19.00 Wszechnica Radiowa 19.20 Muzyka taneczna 20.30 Koncert masowy 21.30 Muzyka i aktualności 22.15 Koncert z Budapesztu 23.10 Utwory Brahmsa.

Naszym ZDANIEM

Czy można usprawnić

(l) — Jestem pracownikiem państwowym i jak wszystkich, obowiązuje mnie socjalistyczna dyscyplina pracy — pisze do nas jeden z naszych Czytelników. — Choruję na oczy. W Ośrodku Zdrowia (ul. Kajki) poinformowano mnie, że okulista przyjmuje pacjentów w Szpitalu Woj. od godz. 10 do 12. Ponieważ tego dnia było już za późno, udałem się do szpitala nazajutrz na godz. 9.30. Oświadczono mi, że numerów na dzisiaj już nie ma. Na zapytanie, kiedy właściwie trzeba się zgłosić po numerek, poinformowano mnie, że od 7.30 rano. Muszę zatem jutro (to już trzeci dzień) zgłosić się o 7.30, a nie jest pewne, czy i tym razem dostanę się do lekarza, gdyż kolejki tworzą się przed bramą szpitala o godz. 6 rano i numerków na dzień bieżący prawie nigdy nie starczy dla wszystkich oczekujących.

Jeśli opuszczenie biura dla spraw osobistych urzędnika — kończy swe uwagi autor listu — musi być słusznie ograniczone, to urzędnik ten winien mieć możność wykorzystania w tym celu godzin pozabiurowych, a to jest w obecnym stanie rzeczy wykluczone. Opisany wyżej proceder otrzymywania numerków do przychodni okulistycznej w szpitalu wojewódzkim odrywa pacjentów, którzy chcą dostać się do lekarza, na szereg godzin od ich warsztatów i zakładów pracy.

Czy nie dałoby się więc, idąc za przykładem prezydium MRN, przesunąć czas wydawania numerków na godziny pozabiurowe, a ponadto uprościć dotychczasowy system załatwiania tych spraw w taki sposób, aby nie trzeba przychodzić po to parokrotnie, lecz otrzymać je w dniu zgłoszenia się. Jest to zupełnie możliwe, jeżeli numerki będą wydawane nie tylko na dzień bieżący, ale i następne w porządku kolejnym bez ograniczenia.

Powiat działdowski objął prymat

w zbiórce podarków dla dzieci Korei

WKOP uruchomił specjalny magazyn

(czo) Do Woj. Komitetu Obrońców Pokoju w Olsztynie w dalszym ciągu napływają meldunki z terenu całego województwa o licznych darach i ofiarach pieniężnych, przekazywanych przez społeczeństwo Warmii i Mazur na rzecz bestialsko bombardowanych przez imperialistów amerykańskich dzieci koreańskich.

Jak wynika z ostatnich meldunków, na czoło akcji wysunął się w tych dniach **pow. działdowski**, który zebrał już ponad 5.800 sztuk odzieży, wyprzedzając w ten sposób przodujące do tej pory **pow. szczycieński i lidzbarski.**

Podkreślić należy szczególną ofiarność ludności wiejskiej pow. działdowskiego a zwłaszcza mieszkańców gmin Płośnica, którzy ofiarowali 14 worków odzieży, oraz gm. Lidzbark Pom., którzy przekazali pow. Komisji Zbiórkowej 11 worków z bielizną i ubraniami.

Wpływają również liczne dary pieniężne przekazywane bezpośrednio na konto Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju w Warszawie.

I tak np. w ostatnich dniach pracownicy spółdzielni „Odbudowa Mazurska" w Piszu przekazali na ten cel 1.500 zł., Liga Przyjaciół Żołnierza w Piszu 1.800 zł., a pow. Nowe Miasto 13.636 zł.

Pieniądze te uzyskiwane są przeważnie z dochodów organizowanych specjalnie na ten cel imprez oświatowo-kulturalnych i rozrywkowych oraz indywidualnych składek.

MÓWIĄ OFIARODAWCY

Mieszkaniec gm. Dywity w pow. olsztyńskim, małorolny warmiak **Bernard Sowa** przekazując trójce zbiórkowej pokaźną paczkę odzieży oświadczył m. in.:

Wiemy, jak niedawno przeżywaliśmy tragedię wielkiej wojny, która przyniosła ogromne straty dla chłopa i robotnika. Pozostawiła tysiące wdów, sierot, inwalidów. Potępiając agresję amerykańską i życząc narodowi koreańskiemu jak najszybszego zakończenia wojny, rozgromienia faszystowskich najeźdźców i trwałego pokoju wzywam wszystkich mieszkańców mojej gromady i powiatu, by nie szczędzili ofiar i darów dla biednych niewinnie cierpiących dzieci koreańskich.

Wzruszająca jest również wypowiedź 6-letniego **Andrzejka Bergiela**, zam. na Kol. Mazurskiej w Olsztynie, który przybył do lokalu WKOP i oświadczył:

—Ze swych oszczędności, które skrzętnie zbierałem, gdy tylko będę miał już odpowiednią sumę, zakupię buciki dla swojego kolegi koreańskiego i złożę je w komitecie.

Zgodnie z naszą propozycją wysuniętą w numerze wczorajszym, Woj. Kom. Obrońców Pokoju w Olsztynie komunikuje, że począwszy od dnia dzisiejszego wszyscy mieszkańcy Olsztyna, którzy pragną ofiarować podarki dla dzieci koreańskich, a których mieszkań nie odwiedziły trójki zbiórkowe, mogą przekazywać swe dary do Woj. Magazynu Zbiórkowego przy ul. Staszica 18, codziennie w godz. od 18 — 21-ej.

Kolejarze olsztyńscy wybrali

rady zakładowe i miejscowe

(an) Ostatnie Plenum Zarz. Okr. ZZK poświęcono omówieniu wyników I etapu wyborów do rad zakładowych i miejscowych oraz podsumowaniu pracy kolejarzy w ub. r.

Kolejarze DOKP Olsztyn mogą się poszczycić m. in. przedterminowym wykonaniem planów zarówno inwestycyjnych, jak też i eksploatacyjnych. Rozwijający się ruch współzawodnictwa pracy i racjonalizatorski przyczyniły się poważnie od uzyskania oszczędności w kwocie 14 mil. zł. Na czele przodujących służb kroczą drogowcy, mechanicy, elektrotechnicy i in.

W DOKP Olsztyn pracuje 46 kolejarzy, odznaczonych odznaką przodownika i 17 racjonalizatorów, posiadających odznakę racjonalizatora produkcji.

W toku dalszych obrad omówiono dotychczasowe wyniki wyborów, dokonanych już we wszystkich placówkach kolejowych, położonych w obrębie woj. olsztyńskiego. W wyniku akcji wyborczej wybrano w zakładach produkcyjnych 4 rady zakładowe oraz 72 rady miejscowe, razem 687 nowych radców.

Na uwagę zasługuje stosunkowo znaczny procent radnych kobiet, których liczba osiągnęła 73 osoby. Również młodzież jest reprezentowana we władzach lepiej niż dawniej wybierając 59 radnych. Wybrano wreszcie 8 autochtonów.

Plenum wyraziło opinię, iż w akcji wyborczej popełniono sporo błędów. Wskazuje na to chociażby frekwencja, która wahała się od 50 do 80 proc. lub brak zainteresowania planem 6-letnim. Ponadto Zarząd Okręgowy ZZK rozplanował kalendarzyk wyborów niezbyt szczęśliwie, co uniemożliwiło delegowanie swych przedstawicieli do wielu miejsc pracy. Z innych niedociągnięć trzeba wymienić brak kolektywnej pracy w niektórych placówkach, a skutkiem tego złe przygotowanie terenu przed wyborami. Np. w szpitalu kolejowym w Olsztynie akcją wyborczą w ogóle nie zainteresowano się.

Jeszcze o imprezach ARTOS-u

Konferencja w KW PZPR

Onegdaj odbyła się w KW PZPR konferencja, tematem której było przeanalizowanie sprawy niewłaściwego doboru programów i niskiego poziomu wykonania imprez „Artosu", zarówno w samym Olsztynie, jak i w terenie.

Na szkodliwość tego zjawiska wskazywaliśmy niejednokrotnie. Ostatnio zabraliśmy na naszych łamach głos po występie w Olsztynie lubelskiego zespołu ARTOS-u.

Po wysłuchaniu krótkiego referatu przybyłego specjalnie w tej sprawie z Warszawy przedstawiciela centrali tej organizacji, rozwinęła się rzeczowa dyskusja, w której zebrani dali wyraz swoim poglądom na niedociągnięcia ARTOS-u, oraz na sposoby usprawnienia akcji artystycznych, które ta organizacja prowadzi.

Przedstawiciel ARTOS-u zapoznał zebranych z trudnościami, które piętrzą się przed młodą stosunkowo organizacją i zapewnił, że w programach widowisk opracowanych i przeznaczonych do wystawienia w r. 1951 cały szereg dotychczasowych usterek będzie usuniętych. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że ARTOS wkrótce przemie zespoły młodzieżowe TWP.

Poinformowano również, że będziemy gościć u siebie cały szereg imprez o charakterze rozrywkowym, i że w okresie do lipca b.r. będą się odbywać t.zw. audycje szkolne.

Na marginesie tej konferencji, zwołanie której uważamy za bardzo celowe i pożyteczne, musimy stwierdzić, że i nadal będziemy pozytywnie oceniać każdą imprezę o wyraźnym obliczu ideologicznym i o należytym poziomie artystycznym.

Szybciej dzięki współzawodnictwu

będą pracować załogi ZBM

Wycieczki na inne budowy

(l) Konieczność dostosowania wykonawstwa budowlanego do rozszerzanych z roku na rok planów zabudowy miast i osiedli m. in i na terenie Olsztyna wymagała reorganizacji i rozbudowy dwu powołanych do tego instytucji — Spół. Przedsiębiorstwa Budowlanego i Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

W wyniku takiej reorganizacji na miejsce dawnego SPB powstało Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, które odtąd wykonywać będzie budowle mieszkaniowe, a obiekty przemysłowe, jak również i dla potrzeb administracyjnych i in. będą wznoszone przez PBP, które nadal zachowuje swą dotychczasową nazwę.

ZBM posiada już na terenie województwa 5 samodzielnych kierownictw grup robót, z których największym jest oddział olsztyński. Mieści się tu również specjalny oddział instalacyjno-sanitarny. Pozostałe trzy placówki mają swe siedziby w **Iławie, Kętrzynie i Szczytnie.**

Mając przed sobą tak ważne i rozległe zadania ZBM stanęło wobec konieczności rozszerzenia swego aparatu wykonawczego do takich rozmiarów, aby w drugim roku planu 6-letniego mogło sprostać bieżącym potrzebom budownictwa.

I tak, jeśli chodzi o brak rąk do pracy, spowodowany głównie niemożnością zakwaterowania nowych sił, sprawa ta znajduje się na jedynie możliwej i dobrej drodze do rozwiązania, mianowicie przez budowę kosztem inwestora baraków mieszkalnych przy nowowznoszonych obiektach.

Jest to zasadnicza innowacja, która w każdym poszczególnym przypadku da miejscowej dyrekcji ZBM możność sprowadzenia skądinąd i zakwaterowania brakujących ludzi.

Nie poprzestając na tym wszystkie załogi pracownicze Grupy Robót w Olsztynie zainicjowały współzawodnictwo z innymi grupami o największy przerób na budowie.

Chcąc uzyskać jak najlepsze wyniki, załogi zobowiązały się zmniejszyć wskaźnik częstotliwości wypadków, objąć akordem 85 proc. wszystkich robót, przekroczyć wskaźnik uczestnictwa pracowników we współzawodnictwie, wprowadzić wykonawstwo zespołowe we wszystkich dziedzinach, wznieść średnią wydajność pracy powyżej 125 proc. itd.

Na wezwanie budowlanych z Olsztyna odpowiedzieli już towarzysze z Iławy i Kętrzyna, lada dzień spodziewana jest także odpowiedź ze Szczytna i Kier. Gr. Inst. Sanitarnej. Nader ważne zadania stoją również przed Wydz. Szkolenia Zawodowego ZBM, który zorganizuje szkolenie w skali masowej. Wydział zajmie się poza tym organizacją wycieczek do ośrodków najbardziej postępowych jak Nowa Huta, oraz na budowy MDM i metra warszawskiego.

Akcja socjalna też nie pozostanie w tyle. Planuje się szereg wycieczek pracowniczych i organizuje wczasy dla przodowników i racjonalizatorów. Pracownicy wydziału finansowego, administracji, zaopatrzenia i produkcyjno-technicznego zadeklarowali w toku obrad przystąpienie do współzawodnictwa między wydziałami.

Kortowo melduje

Stołówka „od kuchni"

Kiedyś, jeszcze w grudniu ub. r. donosiliśmy w „Życiu", że stołówka SS „Mazur" w Kortowie nie funkcjonuje należycie. W kilka dni po tym odbyła się narada wytwórcza personelu stołówki i studentów. Omówiono wszelkie niedociągnięcia spisano protokół, ale kwestii nie rozwiązano. W stołówce nic nie zmieniło się na lepsze.

Np. kelnerki rzuciły hasło podjęcia współzawodnictwa. Ale ta śmiała myśl kortowskich kelnerek została zaniedbana przez kierownictwo stołówki.

W czasie II narady personelu stołówki i studentów WSR w dniu 20 bm. ponownie omawiano niedomagania stołówki.

Mimo wprowadzenia kart dekadowych i zniżki cen na niektóre artykuły spożywcze posiłki w kortowskiej stołówce nie poprawiły się. Stołówka nadal ma „manco". A wśród kierownictwa i personelu obserwuje się jakieś dziwne antagonizmy osobiste.

W dyskusji wyszły jeszcze inne sprawy.

Ob. **Lemańska** osiągająca w swej pracy naprawdę dobre wyniki słyszała, że została jakoby wytypowana do premii. Obeszła jednak szereg biur i nikt nic o tej premii nie wiedział.

Gospodynie ob. ob. **Jancewicz i Brożek** skarżyły się na brak w kuchni potrzebnych przedmiotów. Kierownik stołówki wyjaśnił, że podanie w tej sprawie złożone w administracji WSR „przeszło" już przez ręce kilku urzędników i prawdopodobnie niedługo „będzie" definitywnie „załatwione". A nikt się nie zastanowił, że brak tych przedmiotów utrudnia pracę personelu kuchennego.

Wskutek powszechnego niezadowolenia tak studentów jak i personelu stołówki z pracy jej kierownictwa obecni postanowili zmienić kierownictwo i tym samym dopomóc w usunięciu niedociągnięć.

Kor. M. K.

Kredyty na BHiP przepadły

choć miały ogromne zastosowanie

(an) Donosiliśmy już, iż w wielu instytucjach i zakładach pracy fundusze na akcję socjalną oraz Bezpieczeństwo i Higienę Pracy uległy przepadkowi. Zdawałoby się więc, że stan BHiP w tych placówkach jest dobry i nie wymaga dalszych polepszeń.

Tymczasem jednak notujemy fakty, wskazujące, iż problem ten wcale nie stoi na należytym poziomie.

Tak np. w Zakładach Drzewnych w **Piszu** kobiety zatrudnione przy prasach nie posiadały przepisowych fartuchów gumowych. W Zakładach Mechanicznych i Odlewni w **Pasłęku** brak było osłon na kołach napędowych. W tartaku w **Muszakach**, pow. nidzickiego, robotnicy nie posiadają przepisowej odzieży ochronnej.

Moglibyśmy tu wyliczyć jeszcze wiele innych zakładów, posiadających braki w dziedzinie zabezpieczenia pracy, jak też i urządzeń higienicznych i socjalnych.

Nie wszędzie także stosowano przepisy o ochronie pracy. W **Piszu** 50 proc. pracujących kobiet nie przechodziło selekcyjnych badań lekarskich. W Roszarni Lnu w **Sępopolu** zatrudniano kobiety przy pracy nocnej, bez badania lekarskiego a w Spółdzielni Pracy w **Morągu** zatrudniano kobiety ponad czas przewidziany przepisami.

Wspomniane braki powstały wskutek słabej działalności miejscowych rad zakładowych, a w szczególnie małego udziału w nich kobiet. Można te braki usunąć w czasie obecnych wyborów do rad zakładowych. Bowiem tylko sharmonizowana praca miejscowych ogniw związkowych i kierownictw placówek może doprowadzić do coraz to lepszego prosperowania odcinka socjalnego.

Tak na przykład w Placówce **PAGED** w Olsztynku powstała niedawno świetlica, dobrze wyposażona szatnia robotnicza, oraz uruchomiona łaźnia. W tartaku w **Suszu** należącym do Rejonu Przemysłu Leśnego również widzimy dbałość o bezpieczeństwo i higienę pracy, podobnież w fabryce wyrobów drzewnych w **Iławie.**

Niewątpliwie z każdym miesiącem akcja zmierzająca do poprawy Bezpieczeństwa Pracy i Higieny stale będzie się rozwijać i znikną takie nienormalne zjawiska, jak w olsztyńskiej restauracji „Klubowej", w której personel kuchenny zatrudniony przy obieraniu kartofli i jarzyn zmuszony jest pracować w nieodpowiednich warunkach.

Piękny sukces

zespołu zarybieniowego

(il) Pięknym sukcesem pochwalić się może zespół zarybieniowy PGR Olsztyn, który w wyniku ogólnokrajowego współzawodnictwa pracy zdobył pierwsze miejsce w Polsce.

Plan za rok ub. olsztyński zespół PGR wykonał w 125 proc.

Społeczeństwo Olsztyna wita

ratyfikację układu granicznego

Wczoraj, o godz. 17, odbyła się nadzwyczajna sesja Miejskiej Rady Narodowej, poświęcona uczczeniu ratyfikacji układu granicznego między Polską i NRD. Specjalne sprawozdanie z tej sesji zamieścimy niebawem.

Młodzież Liceum Pedagogicznego TPD w Olsztynie powzięła w związku z ratyfikacją granicy na Odrze i Nysie specjalną rezolucję, w której czytamy m. in.:

„My, dziatwa Szkoły Ćwiczeń i młodzież Liceum Pedagogicznego TPD w Olsztynie stwierdzamy, że bohaterska Armia Radziecka, która położyła kres haniebnej polityce imperializmu niemieckiego wobec Polski i zdruzgotała hitleryzm, wyzwoliła w ten sposób narody polski i niemiecki. Dziś oba te narody łączy nierozerwalna przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, wspólnie z którym walczymy o pokój i socjalizm.

My, młodzież TPD-owskiej szkoły z radością witamy fakt ustalenia naszych wspólnych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej, trwałej i nienaruszalnej GRANICY POKOJU, jako wyraz dobrosąsiedzkich stosunków między Rzeczypospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Niech żyje przyjaźń pomiędzy Narodem Polskim a Narodem Niemieckim!".

31 bm. o godz. 17

sesja MRN

(l) Najbliższa sesja MRN w Olsztynie odbędzie się dnia 31 b.m. o godzinie 17 w sali Miejskiej Rady Narodowej na ratuszu. Porządek dzienny obejmuje m.in. następujące sprawy: referat pt. „Prawa i obowiązki radnego", sprawozdanie z wykonania uchwał MRN za II półrocze 1950 r., sprawozdanie komisji z działalności za II półrocze 1950 r., oraz plany pracy Komisji na I półrocze 1951 r.

Uwaga

rodziny chorych

(an) Dyr. Państwowego Szpitala woj. w Olsztynie w obawie przed zawleczeniem epidemii grypy na teren szpitala wstrzymała odwiedzanie chorych na czas nieokreślony.

Dodatkowa praca

dla dzieci Korei

(il) Brygada młodzieżowa ZMP cukrowni kętrzyńskiej zobowiązała się pracować przez 3 dni w godzinach nadliczbowych, przeznaczając zarobione w ten sposób pieniądze na Fundusz Pomocy dla dzieci koreańskich. Uzyskana kwota w sumie 119 zł została już przekazana Komitetowi Powiatowemu.

Wędkarze olsztyńcy

przechodzą przeszkolenie

Wędkarze zorganizowani w Polskim Związku Wędkarskim mają w okresie zimowym doszkolić się zarówno pod względem ideologicznym, jak też i zapoznać się z ważną dziedziną etyki wędkarskiej.

W związku z powyższym, w sobotę o godz. 17.30 w lokalu ZZK (ul. Partyzantów 46) odbędzie się zebranie szkoleniowe z referatem na tematy rybackie, zwołane dla członków Związku przez koło olsztyńskie.

Łapiemy ryby pod lodem

40 niewodów przy pracy

(l) Od czasu, kiedy jeziora pokryły się cienką warstwą lodu, połowy ryb słodkowodnych ustały niemal całkowicie. Z bieżącej produkcji Centrala Rybna mogła zaopatrzyć tylko przetwórnię w Giżycku i Bar Rybny w Olsztynie. Sklepy CR ograniczały się niemal wyłącznie do sprzedaży dorszy i konserw.

Z nastaniem mrozów sytuacja na wodach jezior w naszym województwie zmieniła się radykalnie. Pogrubienie powłoki lodowej umożliwiło rybakom połowy.

Z tą chwilą zarząd okręgowy PGR w Olsztynie uruchomił 19, a zarząd w Giżycku 21 niewodów, czyli razem 40 wielkich sieci rybackich.

W związku z tym Centrala Rybna, od której czerpiemy te wiadomości, spodziewa się obfitych połowów, a co za tym idzie i dużych dostaw ryb dla naszego miasta i całego województwa. Odławiane ryby dowożone będą samochodami ciężarowymi do składów C.R., która lada dzień zacznie je rozprowadzać po sklepach.

Należy przypuszczać, że z chwilą ukazania się tej notatki w druku, sklepy CR w Olsztynie i w terenie będą już zaopatrzone w świeży towar. Na rynku ukażą się różne gatunki ryb.

Dokładnie i szybko

leczymy zęby w ZLP

(an) Ambulatorium dentystyczne przy ul. Partyzantów 30 przejęte od Ubezpieczalni przez Zakład Lecznictwa Pracowniczego pracuje obecnie zupełnie normalnie. Posiada ono 4 działy: **leczenia zębów, chirurgii stomatologicznej, protetyki i wreszcie ortodoncji.**

Ambulatorium dentystyczne czynne jest codziennie od godz. 8 do 20-ej, od 8 do 14 — 6 foteli, a od 14 do 20 — 4 fotele. Każdy pacjent przyjmowany jest natychmiast. Ponadto w niedzielę i święta pełnią dyżury lekarze dentyści w godzinach 8 — 10-ta. Przy dłuższym leczeniu zębów pacjenci ustalają wspólnie z lekarzem dzień i godzinę następnego przyjęcia. Pracownia techniczno-dentystyczna, czynna w godzinach 8 — 14, zatrudnia 6 techników, laboranta i specjalistę protetyka, kierującego i nadzorującego nad wykonywaniem protez. Ponadto w razie potrzeby badań rentgenologicznych przeprowadzą się to na miejscu w godzinach 8 — 12 i od 15 — 17.

Zwracamy uwagę PT Czytelników, aby członkowie przychodzili leczyć się po południu, natomiast członkowie ich rodzin w godzinach przedpołudniowych.

Kupon

Ankieta „Życia"

na nazwę dla kina ZMP

Nazwa . . . . . .

Imię i nazwisko . . . . . .

. . . . . .

Zawód . . . . . .

Dokładny adres . . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Działalność PKS w Ostródzie

tematem obrad Prezydium PRN

(Korespondencja własna)

(zez) Stacja terenowa PKS w Ostródzie wykonała plan przewozów towarów za rok 1950 w 108 proc. Mimo tego sukcesu trzeba jednak zwrócić uwagę na stosunek klientów do PKS i odwrotnie.

Instytucje korzystające z usług PKS nie sporządzają i nie przedkładają stacji planów przewozu taborem PKS, co utrudnia planowanie należytego wykorzystania taboru. Poza tym nie wszyscy i nie zawsze zamawiają wozy na 48 godzin naprzód. Ale znów taka np. CS PPS skarży się, że zamiast wozu 3-tonowego otrzymuje 6-tonowy, co utrudnia ładowanie. Niemałym mankamentem jest także brak plandek.

Te wszystkie sprawy były tematem obrad jednego z ostatnich posiedzeń Prezydium PRN w Ostródzie. Prezydium stanęło na stanowisku, że praca PKS-u musi być oparta na planie. Stąd też instytucje, korzystające z usług stacji powinny składać planowe zapotrzebowania na przewozy, tak, jak to zrobił Rej. Przem. Leśny, PZZ i Centrala Mięsna. Z drugiej strony PKS powinno jak najszybciej nadbudować burty samochodów oraz postarać się o odpowiednią ilość plandek.

CO i GDZIE

TEATRY

Teatr im. St. Jaracza — „Niespokojna starość" L. Rachmanowa, godz. 19.30.

KINA

Odrodzenie — „Złodzieje rowerów", prod. włoskiej, godz. 16.30 i 19.00.

Polonia — „Upadek Berlina", prod. radz., godz. 17.30 i 20.00.

Apteka dyżurna — Społeczna, nr. 2, Stare Miasto 2.

Pogotowie Ratunkowe PCK, Ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44.

2-B-10811

PGR w pow. Górowo Ił.

nie ma analfabetów

(an) Powiatowa Rada Zw. Zaw. w Górowie Iławieckim zameldowała, iż 25 bm. zlikwidowano analfabetyzm we wszystkich zespołach PGR. W ostatnich dniach odbyły się egzaminy na kursach dla analfabetów w PGR: Dulewo, Krome, Krapusy, Bądziel, Pilwa, Wangnik, Borki i Beskajny.

W ten sposób na odcinku zw. zaw. w pow. Górowo Iławieckie nie ma już ani jednego analfabety.